



*Zdrowych  
i Szczęśliwych  
Świąt Wielkanocy  
wszystkim  
Mieszkańcom,  
naszej Spółdzielni  
życzą  
Rada Nadzorcza  
i Zarząd WSM*



## Zebrania grup członkowskich

Od 13 marca do 13 kwietnia 2000 r. na 14 zebraniach spotkali się mieszkańcy osiedli i kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Z całą stanowczością trzeba stwierdzić, że na zebrania przychodzi coraz mniej osób. Świadczy to niezbitnie, że istotnych problemów utrudniających życie mieszkańcom ubywa, choć pojawiają się nowe. W wielu osiedlach wykonano najpilniejsze remonty, zmodernizowano węzły ciepłownicze, wymieniono instalacje centralnego ogrzewania. Coraz rzadziej wpływają skargi na niedogrzone mieszkania, na brak wody na wyższych piętrach. O tych sprawach już się na zebraniach nie mówi w ogóle.

Pojawił się nowy problem - bezpieczeństwo w osiedlach. W tym roku nie było zebrania, na którym ten temat nie był poruszony. Zarząd spółdzielni, administracje, rady osiedli mają wpływ na to aby mieszkańcom żyło się wygodnie. Niestety wpływu na poprawę stanu bezpieczeństwa w osiedlach praktycznie nie mają żadnego.

Pojawiający się na zebraniach przedstawiciele policji i straży miejskiej nie dodają otuchy mieszkańcom. Nie mogą obiecać, że w najbliższym czasie coś się zmieni, że mieszkańcy z wygodnych mieszkań będą mogli wyjść wieczorem na spacer po bezpiecznym osiedlu.

### W numerze:

- **Gdzie te czasy** s. 2
- **Kamery w osiedlu** s. 4
- **Najniższe czynsze, nawięcej dłużników** s. 5
- **Seks na ławeczkach** s. 6
- **Gorąca atmosfera** s. 7
- **Magazyn życia** s. 8-9
- **Autochtoni w osiedlu** s. 10
- **Bezpieczeństwo i eksmisje** s. 11
- **Zgoda buduje** s. 12
- **Bez przywilejów** s. 13



# Gdzie te czasy

Jeszcze kilka lat temu na zebrania grup członkowskich w osiedlu Wawrzyszew przychodziło tak dużo osób, że nie mieściły się one w szkolnej sali gimnastycznej. Były to zebrania niezwykle interesujące, burzliwe, a problemów jakie zgłaszali mieszkańcy, sprawozdawca nie nadążał spisywać. Jednemu ciekła woda z sufitu, innemu nie ciekła z kranu. Zacieśniały się więzy międzysąsiedzkie ponieważ pozbawieni wody mieszkańcy wyższych pięter, biegali do sąsiadów z lokali niżej położonych, u których woda jeszcze była. Czasy się zmieniły i tak

na dobrą sprawę zebrania grup członkowskich w wawrzyszewskim osiedlu stały się nudne. Woda cieknie tylko tam gdzie powinna, to znaczy z kranów, ciepła i zimna, równomiernie na wszystkich piętrach. W mieszkaniach jest ciepło itd. itd. Na zebrania przychodzi teraz tylko kilka, góra kilkanaście osób. Najczęściej są to ci, którzy zapomnieli, że ze sprawą np. zbyt hałaśliwej pracy wentylatora nie trzeba czekać do zebrania grupy członkowskiej, które odbywa się raz w roku, a po prostu udać się lub zatelefonować do administracji osiedla

i zgłosić usterkę. Przychodzą ci, którzy czegoś chcą ( np. miejsc postojowych) i razem z nimi ci, którzy nie chcą (np. miejsc postojowych). Dzięki nim nieliczni, nie zainteresowani problemem, uczestnicy zebrania ożywiają się, dyrekcja zapowiada, że znajdzie optymalne rozwiązanie i... znów nuda. Niezwykle rzadko któryś z mieszkańców zgłasza interesującą propozycję, jak np. w ubiegłym roku, budowy w osiedlu schronu przeciawatomowego. Jak będzie w tym roku?

## Kolonia B - Szlaban dla zmotoryzowanych

Na zebranie grupy członkowskiej w osiedlu Wawrzyszew kolonia B przybyło nieliczne grono mieszkańców (około 20 osób). Przewodniczącym zebrania został wybrany, większością głosów, Karol Loth. Po odczytaniu przez Bronisławę Powagę sprawozdania rady nadzorczej, reprezentujący zarząd spółdzielni wiceprezes Tadeusz Kot, streścił sprawozdanie zarządu, a właściwie omówił najważniejsze sprawy w nim zawarte. Odczytanie bowiem 22-stronicowego elaboratu, jak sam stwierdził, zajęłoby zbyt dużo czasu. Osiedle Wawrzyszew jest w WSM największym placem budowy. Buduje się wewnątrz osiedla i na jego obrzeżach. Pod koniec ubiegłego roku dokupiono hektar gruntu, który parafia zwróciła gminie Bielany. Zakupu dokonano w drodze przetargu, płacąc 100 dolarów za m kw. W związku z tym mieszkania w budynkach postawionych na tych gruntach będą droższe, ale za wieczyste użytkowanie właściciel zapłaci tylko raz.

Kolejną osobą, która przedstawiła roczne sprawozdanie z działalności był przewodniczący rady osiedla Jerzy Grądział. Oprócz prac poprawiających stan techniczny budynków, dużo zrobiono w sferze społecznej. Tak jak w poprzednich latach zapewniano w miarę możliwości pomoc osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Z myślą o najstarszych mieszkańcach w osiedlu będzie otwarty klub seniora. Podobno, jak dotąd, Wawrzyszew jest pierwszym osiedlem spółdzielczym, w którym powstała tego typu placówka. Rada osiedla myśli także o dzieciach i młodzieży. Między innymi w ubiegłym roku zorganizowano dla dzieci kolonie letnie. Dla młodzieży oświetlono plac do gry w koszykówkę. O tym, że światło na boisku

było potrzebne przekonałam się po wyjściu z zebrania. Mimo późnej pory na oświetlonym boisku grupa młodych rozgrywała mecz siatkówki.

Sprawozdanie z działalności administracji osiedla przedstawił dyrektor Eugeniusz Zalewski. W ubiegłym roku były kontynuowane prace techniczne związane m.in. z wyprowadzeniem na zewnątrz budynków zaworów gazowych. Wawrzyszew jest jedynym osiedlem w WSM, w którym zakończono wymianę rur centralnego ogrzewania. Zmodernizowano też węzły cieplne, wprowadzono zawory termoregulacyjne i zainstalowano podzielniki kosztów. Jednak sprawą, na którą w ubiegłym roku zwracano szczególną uwagę, było porządkowanie terenu wewnątrz osiedla. Dotyczyło to głównie tworzenia nowych miejsc parkingowych. Powstały one przy ul. Balzaka 2 oraz Tolstoja 1. Kiedy dyrektor Zalewski wymienił ten ostatni adres na sali zrobiło się głośno. Okazało się, że na zebranie przybyło kilka wyjątkowo hałaśliwych osób, mieszkańców tego budynku, przeciwnych organizowaniu miejsc postojowych przy ich budynku i w ogóle w całym osiedlu. Wyjaśnienie dyrektora Zalewskiego, że w związku z protestem administracja rozpięła ankietę, w której większość mieszkańców budynku opowiedziała się za lokalizacją miejsc parkingowych, nie dotarło do tej grupy osób. Podważano rzetelność ankiety, której jakoby niezrozumiała i skomplikowana treść miała wpływ na wynik. Dyrektor Zalewski odczytał więc treść ankiety, która dla większości obecnych była sformułowana jasno i nie budziła żadnych wątpliwości. Przeciwnicy nie ustępowali i tylko stanowcze wystąpienie przewodniczącego zebrania przerwało zapędy tych, którzy

krzykiem starali się dowieść swoich racji (przewodząca tej grupy zdawała się być pani, która na ubiegłorocznym zebraniu domagała się budowy w wawrzyszewskim osiedlu schronów przeciawatomowych). Dyrektor Zalewski mógł więc kontynuować swoją wypowiedź i przedstawić zakres prac planowanych do wykonania w bieżącym roku. Tak jak w latach poprzednich kontynuowane będą prace związane z dociepleniem budynków oraz malowaniem klatek schodowych. Przeprowadzona zostanie także wymiana instalacji gazowych. Dotyczy to głównie instalacji w piwnicach budynków, tam gdzie jest ona najbardziej zużyta. W kolejnym punkcie zebrania miała być przedstawiona informacja o realizacji wniosków zgłoszonych przez mieszkańców osiedla Wawrzyszew z kolonii B. Głos zabrał wiceprezes Tadeusz Kot, który stwierdził, że w roku ubiegłym mieszkańcy na zebraniu nie zgłosili żadnych wniosków. Ile ich będzie w tym roku? Przewodniczący zebrania zaproponował, aby przed sformulowaniem wniosków przedyskutować sprawy najbardziej interesujące zgromadzonych na sali. Padły pytania kierowane najczęściej do dyrektora Zalewskiego i przewodniczącego rady osiedla. Powrócono do sprawy parkingu przy ul. Tolstoja 1. Tym razem była to rzeczowa dyskusja, a w wyjaśnieniu spraw związanych z parkowaniem samochodów dyrektorowi Zalewskiemu przyszli z pomocą sami mieszkańcy osiedla. Głos zabrał m.in. przewodniczący zebrania, który przypomniał, że projektanci osiedla nie przewidzieli żadnych miejsc do parkowania samochodów. Pojazdów przybywa, a miejsc do parkowania - niestety nie. Rozwiązanie jakie zaproponowała dyrekcja osiedla jest optymalne,



ale nie satysfakcjonuje żadnej ze stron, czyli tych, którzy mają samochody i chcą je gdzieś zaparkować i tych, którzy ich nie mają i najchętniej wyprowadziliby je z terenu osiedla w ogóle, ale na pytanie - gdzie sami nie potrafili odpowiedzieć. Właściciele samochodów narzekali z kolei na złą jakość muld, które mogą być przyczyną uszkodzeń pojazdów. Dyrektor Zalewski wyjaśnił, że muldy są potrzebne, ponieważ kierowcy nie respektują przepisu ograniczającego prędkość pojazdów wewnątrz osiedla. Muldy są jakie są, a wykonane zostały, ze względu na ograniczenia finansowe, najtańszym kosztem. Spełniają jednak swoje zadanie, zmuszając kierowców do wolniejszej jazdy. Stwierdził, że to sami mieszkańcy powinni zgłaszać do policji lub służb miejskich przypadki nieprzestrzegania przez kierowców przepisów ruchu drogowego. Tylko takie wspólne

działania ograniczą samowolę niezdiscyplinowanych właścicieli pojazdów.

Formalnym wnioskiem zgłoszonym przez jednego z mieszkańców, popartym przez innych, był wniosek o likwidację sprzedaży alkoholu w sklepie mieszczącym się w budynku przy ul. Tolstoją 1. Amatorzy mocnych trunków, w tym młodzież, zanieczyszczają klatki schodowe, podpalają papiery i hałasują do późnych godzin nocnych. Dyrektor Zalewski wyjaśnił, że koncesję na sprzedaż alkoholu wydaje gmina i to od niej zależy czy sprzedaż zostanie zlikwidowana. Wniosek poparł i obiecał mieszkańcom pomoc w rozwiązaniu tego problemu. Posypały się inne postulaty. M.in. aby na terenie kolonii otworzyć magiel, zasadzić więcej drzew, uruchomić studnię oligoceńską. W tej ostatniej sprawie głos zabrał wiceprezes Tadeusz Kot.

Wyjaśnił, że uruchomienie studni planowane jest na rok bieżący, ale jest to inwestycja gminy Bielany. Odwiert przy ul. Wolumen został wykonany kilka lat temu, ale do uruchomienia studni niezbędne jest dodatkowe oprzyrządowanie, a mianowicie stacja uzdatniania, ponieważ woda zawiera dużo żelaza.

Jak na każdym zebraniu członków spółdzielni większość zgłaszanych przez mieszkańców spraw nie musiała czekać do organizowanego raz w roku zebrania. Administracja jest do dyspozycji mieszkańców. Przyjmowane jest każde zgłoszenie i w miarę możliwości, jak twierdzi dyrektor Zalewski, każda potrzeba mieszkańców jest zaspokajana. Większość o tym wie i nie czeka na zebranie.

*Barbara Pietras*

## Kolonia C - Wniosków nie było

Już następnego dnia po zebraniu w kolonii B spotkali się mieszkańcy kolonii C. Spotkali się to dużo powiedziane. Na sali było więcej przedstawicieli spółdzielni niż mieszkańców. Ale zebranie jest zebraniem. Przewodniczącym został wybrany jednogłośnie Wiesław Galecki. Sprawozdanie rady nadzorczej odczytał Andrzej Jarząbkowski, zatrzymując się dłużej na sprawie zadłużeń w opłatach. Zaległości spłacają lokatorzy przestraszeni prze-

prowadzonymi w osiedlu eksmisjami. Tych nieprzyjemnych i żmudnych czynności podjęła się spółka z Wrocławia. Zaangażowanie jej było konieczne, ponieważ na komorników nie można było liczyć. Część dłużników zdecydowała się na zamianę mieszkań na mniejsze.

Wiceprezes Tadeusz Kot streścił, tak jak na zebraniu w kolonii B, sprawozdanie zarządu spółdzielni, a o działaniach rady osiedla mówił Jerzy Grą-

dział. Również nic nowego nie powiedział dyrektor Eugeniusz Zalewski. Chętnych do dyskusji nie było. Nie padł też żaden wniosek. Wiceprezes Tadeusz Kot stwierdził, że w ubiegłym roku również wniosków nie było, a to utwierdza go w przekonaniu, że w wawrzyszewskim osiedlu mieszkańcom żyje się dobrze. Odczytał informację o Walnym Zebraniu Delegatów i podziękował przybyłym.

*Barbara Pietras*

## Kolonia A - Niska frekwencja

Na zebranie członków WSM w kolonii A przyszło kilkanaście osób. Przewodniczącym został Jacek Sielski. Tym razem sprawozdanie zarządu z działalności w 1999 r. przedstawiła prezes WSM Kazimiera Szerszeniewska. Odpowiadała też na pytania mieszkańców dotyczące głównie przekształceń mieszkań lokatorskich na własnościowe. Wyjaśniła, że właścicielem gruntów w wawrzyszewskim osiedlu jest gmina Bielany, która niestety zwleka z uregulowaniem spraw związanych z własnością gruntu i to powoduje opóźnienia.

Większość pytań skierowana była jednak do dyrektora osiedla Eugeniusza Zalewskiego. Padło m.in. pytanie jaka jest skala przestępstw w osiedlu i jaka jest ich wykrywalność. Dyrektor nie krył zdziwienia. Stwierdził, że może poinformować ile jest w osiedlu połamanych ławek, a z tym pytaniem radził się zwrócić do policji, która przecież jest w zasięgu ręki czyli na ul. Ander-

sa 6 w lokalu numer 4. Szczególnie dużo pytań i uwag miała mieszkanka budynku przy ul. Szekspira 2, która już na początku zebrania stwierdziła, że niska frekwencja jest wynikiem niedoinformowania mieszkańców, ponieważ ogłoszenie w gablocie było wywieszone zbyt późno. Zaproponowała aby każdy lokator był informowany o terminie zebrania indywidualnie, a miałby to czynić dozorca. Dozorcy zarzuciła z kolei niedbałość o porządek w budynku, szczególnie na wyższych piętrach. Dozorcy budynku "puściły nerwy". Stwierdził, że lokatorka po klatce schodowej chodzi często na czworaka, wobec tego łatwiej jej zauważyć każdy, nawet najmniejszy paproch na schodach. Lokatorka do końca zebrania nie wносиła już żadnych skarg.

Dyrektor Zalewski wyjaśnił, że ogłoszenie o zebraniu było wywieszone w gablocie w terminie określonym statutowo. Z kolei przewodniczący osiedla

Jerzy Grądział uważa, że przyczyną niskiej frekwencji na zebraniach jest fakt, że mieszkańcy nie mają istotnych problemów, które wymagałyby szerszego omówienia, czy przedyskutowania. Jeden z mieszkańców zaproponował, aby przed zebraniem wyłączyć w osiedlu wodę lub gaz, wówczas zabrakłoby miejsca na sali.

Prezes Kazimiera Szerszeniewska stwierdziła, że o dobrej kondycji wawrzyszewskiego osiedla świadczy fakt, że w ubiegłym roku na zebraniu mieszkańców z kolonii A nie zgłoszono ani jednego wniosku. Również do Zarządu Spółdzielni nie wpływają skargi.

- W tym osiedlu zrobiono bardzo dużo aby poprawić warunki egzystencji mieszkańcom domów gigantów. Dużo jest jeszcze do zrobienia, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że "nie od razu Kraków zbudowano".

*Barbara Pietras*



# Kamery w osiedlu

Do szkoły podstawowej w osiedlu przy ul. Braci Żaluskich na zebranie członków WSM przyszło 68 osób. Przewodniczącym zebrania (wybrany jednogłośnie) został Krzysztof Zyderek. Ponieważ na zebranie stawili się zaproszeni goście, przedstawiciele straży miejskiej - kierownik referatu komunalnego Witold Cieślak oraz Bogdan Szukdlarek - inspektor do spraw obszaru, zmieniono porządek zebrania, stawiając na pierwszym miejscu sprawę bezpieczeństwa i porządku w osiedlu. Posypała się lawina zarzutów. Do stało się i obecnym na sali przedstawicielom straży miejskiej i nieobecnym przedstawicielom policji, i żoliborskim radnym, którzy weszli na salę w trakcie dyskusji. Napady, rozboje, kradzieże, włamania, niekończąca się wyliczanka przestępstw dokonywanych w osiedlu. Jeżeli dodać do tego narkomanię, pijaństwo, piractwo drogowe, to aż dziw bierze, że w osiedlu żyją jeszcze ludzie. Czy jest tak źle? Dobrze nie jest, stwierdził przedstawiciel straży miejskiej. - Wiele spraw jest wyolbrzymianych. Tu, na tej sali przedstawiciele policji i służby miejskiej niejednokrotnie spotykali się z mieszkańcami. Instruowali ich jak zapobiegać przestępstwom, jak radzić sobie w przypadku zagrożenia, do kogo się zgłaszać. Mówiono o konieczności ujawniania przestępstw. Niewiele to dało. Dużo przestępstw jest wynikiem bezmyślności, obojętności i niechęci współdziałania mieszkańców ze służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo w osiedlu. O jakiej tu jednak współpracy może być mowa skoro, jak sam stwierdził na jednego dzielnicowego przypada około 5 tys. mieszkańców. Wielokrotnie na zebraniach padała propozycja zorganizowania

wania w osiedlu posterunku policji.

Rada i dyrekcja osiedla miejsce na lokalizację takiej placówki ma już wytypowane. Jest jedno ale... policja nie jest utworzeniem posterunku zainteresowana, a radni widocznie są niedoinformowani skoro jeden z ich przedstawicieli stwierdził, że w osiedlu nie można otworzyć posterunku. Jednak można - skomentował jeden z uczestników zebrania. - W osiedlu Wawrzyszew taki posterunek jest już czynny. Inny z dyskutantów ubolewał, że nie ma już prawdziwych gospodarzy domów, którzy wiedzieli co dzieje się w budynku, strofowali niesforną młodzież i byli łącznikami między lokatorem i administracją. Padła propozycja zainstalowania w osiedlu kamer monitorujących teren. Nie pomogą kamery - tłumaczył kolejny dyskutant - jeżeli nie będzie respektowane prawo. Cóż z tego, że w parku mocą uchwały pić alkoholu nie wolno. Ci co pili pić będą, ponieważ za nic mają wszelkie zakazy. Zakazów również nie respektują kierowcy, samochody parkują tam gdzie chcą, a z osiedlowych uliczek, szczególnie młodzi kierowcy, robią tory wyścigowe. Dyskusja o bezpieczeństwie i porządku w osiedlu trwałaby do rana, gdyby nie uwaga przewodniczącego, że są jeszcze inne punkty porządku zebrania.

W części sprawozdawczej zabrał głos wiceprezes Tadeusz Kot, przedstawiając w skrócie sprawozdanie zarządu. Mówił m.in. o studni oligoceńskiej przy ul. Poli Gójawczyńskiej. Niestety jak na razie gmina nie partycypuje w kosztach jej budowy. Być może spółdzielnia otrzyma tylko zwrot pieniędzy wyłożonych na wykonanie odwiertu. Przytoczył przykład budowy studni oligoceń-

skiej w osiedlu Wawrzyszew. Tam mieszkańcom studnię buduje gmina Bielany.

Sprawozdanie z działalności społecznego komitetu ochrony parku przedstawiła Wiesława Borek. Komitet poczynił starania i park w osiedlu Sady Żoliborskie został wpisany do rejestru parków miejskich. Na terenie parku zostały postawione urządzenia do zabawy dla dzieci. Urząd dzielnicy obiecał pieniądze na oświetlenie parku.

Przewodniczący rady osiedla Jerzy Wołński i wiceprezes Tadeusz Kot mówili o realizacji wniosków zgłoszonych na ubiegłorocznym zebraniu. Nie wszystkie zdołano zrealizować, ponieważ rozwiązanie wielu problemów, jak np. sprawa garaży nie leży w gestii spółdzielni, a władz miasta, które muszą zmienić plany zagospodarowania terenów. Rozwiązaniem byłaby budowa garaży podziemnych. Niestety banki nie udzielają kredytów na ich budowę. Od lat powraca sprawa zanieczyszczenia powietrza przez zakłady naprawcze taboru samochodowego. Przeprowadzone badania wykazały, że nie ma żadnego zagrożenia.

W dalszej części dyskusji i składania wniosków wciąż przewijały się sprawy związane z bezpieczeństwem i utrzymaniem porządku w osiedlu. Zwracano uwagę, że wiele spraw byłoby dawno rozwiązanych, gdyby lepiej układała się współpraca z samorządem dzielnicy. Osiedlem zarządza Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, co nie oznacza, że mieszkańców osiedla żoliborski samorząd ma traktować po macoszem.

*Barbara Pietras*

## Wawrzyszew - klub Seniora

# Nie tylko młodzież

Klub dziennego pobytu seniora w osiedlu Wawrzyszew powstał z inicjatywy dyrektora osiedla Eugeniusza Zalewskiego. Adaptację i organizację wnętrza stworzyli zastępca dyrektora do spraw technicznych Andrzej Szczerbakowski i zastępca dyrektora do spraw eksploatacji Kanuta Adamiec przy czynnym udziale pracowników administracji osiedla. Główny sponsor to prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Kazimiera Szerszeniewska. Klub otwarto 24 marca br. Taka informacja widnieje na tablicy w lokalu, który służyć ma najstarszym mieszkańcom osiedla Wawrzyszew.

- Zrobiliśmy listę osób mieszkających w naszym osiedlu, które przekroczyły 80 lat życia - mówi dyrektor Zalewski. Okazało się, że jest ich 63 i wszystkie są członkami WSM. Co najdziwniejsze i chciałbym to podkreślić, zad-

na z tych osób nie zalega z opłatami czynszu.

Trudno poznać, że pomieszczenia klubu zostały zaadaptowane z piwnic. Przebiegające przez lokal rury zabudowano lub wykorzystano jako elementy dekoracyjne. Dwie salki o łącznej powierzchni 50 m kw. wyposażono w sprzęt dla przyszłych użytkowników - osób starszych. Krzesła, których konstrukcja ułatwia siadanie i wstawanie zostały kupione w hurtowni fryzjerskiej. Stoliki też są specjalnej konstrukcji. Nawet przy dużym nacisku na krawędź nie grożą wywróceniem się. Wyposażenie klubu to zasługa sponsorów. Jest telewizor i magnetowid, różnorodne gry, nawet piłeczki do ćwiczeń ruchowych. W kuchni można przygotować herbatę i zaparzyć ziółko.

Na uroczystości otwarcia klubu nie mogło zabraknąć głównego sponsora Kazimierzy Szerszeniewskiej, która zachęcała przybyłych

na otwarcie dyrektorów innych osiedli do organizowania tego typu placówek. Wspólnie z przewodniczącym rady osiedla Jerzym Grądzielem dokonała przecięcia wstęgi, a pomieszczenia poświęcił ks. Janusz Kakietek z parafii św. Marii Magdaleny.

To dobrze, że dyrekcja i rada osiedla Wawrzyszew pomyślała o ludziach starszych, najczęściej samotnych. Dzieci i młodzież mają swoje place zabaw, boiska do gry w piłkę nożną i koszykówkę.

Ciekawe, co jeszcze wymyśli zarząd WSM, dyrekcja i rada osiedla Wawrzyszew aby osiedle było jeszcze bardziej przyjazne dla mieszkańców wawrzyszewskich architektonicznych gigantów.

I wymyślili! Pierwszego czerwca zapraszają na festyn z okazji Dnia Dziecka. Będą konkursy, zabawy i nagrody.



# Najniższe czynsze, najwięcej dłużników

23 marca w Szkole Podstawowej nr 263 przy ul. Szegedyńskiej odbyło się zebranie sprawozdawcze grupy członkowskiej WSM dla osób zamieszkałych w osiedlu Młociny. Przybyło kilkudziesięciu zainteresowanych. Na przewodniczącą zebrania wybrano Marię Dewitte.

Po krótkim i bardzo urzędowym w formie i treści sprawozdaniu przedstawiciela rady nadzorczej, głos zabrała prezes WSM Kazimiera Szerszeniewska. Powiedziała, że Młociny zajmują tylko 9 procent zasobów spółdzielni, a osiedle ma najniższe czynsze w całej WSM. Ma dobrą sytuację pod względem remontowym, a także niskie odpisy na fundusz remontowy. Pani prezes przypomniała, iż obecny rok jest już trzecim odkąd spółdzielnia nie korzysta z dotacji na usuwanie wad technicznych w budynkach. Pomimo to na Młocinach w dużym stopniu wady te zostały usunięte. Niestety, nie wszystko układa się dobrze. Za podstawowy mankament osiedla Kazimiera Szerszeniewska uznała zaległości w uiszczaniu opłat czynszowych. Sięgają one 7 milionów złotych. Pod tym względem Młociny znajdują się na czele (po Wawrzyszewie) tej niechlubnej listy. Rada nadzorcza rozpatrywała ten problem i zaleciła bardziej skuteczne egzekwowanie należności, ponieważ proponowanie dłużnikom lokali o mniejszej powierzchni nie zdaje egzaminu. Podjęto już konkretne kroki w tym zakresie. Spółdzielnia podpisała umowę z kancelarią prawniczą z Wrocławia uprawnioną do wykonywania eksmisji. Podczas wykonywania tych drastycznych posunięć nie obowiązuje okres ochronny, gdyż dłużnicy nie są wyrzucani na bruk, ale kierowani do budynku w Tarczynie, gdzie zasiedlają lokale o powierzchni 15 m kw.

Charakteryzując posunięcia inwestycyjne pani prezes podkreśliła fakt wybudowania piątego już budynku typu lokatorskiego. Omówiła zasady przyznawania tego rodzaju lokali. Ubiegać się o nie mogą osoby nie posiadające mieszkania własnościowego. Mówiła także o odzyskiwaniu terenów powojkowych na Młocinach i związanych z tym możliwościami budowlanych. Wystąpienie prezes Szerszeniewskiej zakończyły oklaski.

Z kolei głos zabrał przewodniczący rady osiedla Witold Stańczuk. Złożył on sprawozdanie z działalności rady za okres od kwietnia 1999 roku do marca roku bieżącego. Omówił między innymi 3-letni plan remontowy, zasady przyznawania zapomóg sąsiedzkich, nakłady na remonty i wprowadzone innowacje własne (np. papę termozrzewalną do pokrywania dachów). Dłużej zatrzymał się przy zadłużeniach. Liczbę dłużników uznał za zjawisko niepokojące, a przyczynę upatrywał w postępującym - jego zdaniem - ubożeniu spo-

łeczniństwa, a zwłaszcza samotnych emerytów. W marcu wykonano na Młocinach eksmisję z trzech lokali. Kondycję finansową osiedla uznał za dobrą, a osiedle za coraz ładniejsze. Pokróćce omówił działania zmierzające do podniesienia poczucia bezpieczeństwa. Zaangażowano na okres próby agencję ochrony "Juwentus", ale umowy nie przedłużono, gdyż agencja ta nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Zawiodła również próba nawiązania współpracy z komisariatem policji na Bielanych.

Po przewodniczącym głos zabrał dyrektor administracji osiedla Młociny Jerzy Kwaśniewski. Omówił on realizację wniosków zgłoszonych i przyjętych na zebraniu grupy członkowskiej 9 kwietnia ubiegłego roku. Zgłoszono wówczas 16 wniosków. Część z nich została zrealizowana. Na przykład, wystąpiono do gminy Bielany z wnioskiem o wykonanie zatok parkingowych przy budynku Wrzeciono 10; ogrodzono tereny zielone w miejscach szczególnie narażonych na ich zniszczenie; wykonano ekspertyzy budynków, szczególnie wieżowców, pod kątem stanu technicznego połączeń stropów ze ścianami nośnymi. Sprawdzono także stan dachów. Inne wnioski są w trakcie realizacji lub wymagają opracowania zgodnej z przepisami prawa budowlanego dokumentacji technicznej (np. wniosek o wykonanie ogrodzenia budynków nr 6,8,10 przy ul. Wrzeciono).

Zdaniem dyrektora, wiele prac wykonano, ale do zrobienia jest jeszcze dużo. Poinformował, że administracja nie będzie zmuszona w bieżącym roku do podniesienia stawek na fundusz remontowy. Środki na remonty są, ale trzeba ostrożnie nimi gospodarować, ponieważ potrzeb jest dużo.

Propozycje prac remontowych w osiedlu na rok bieżący przedstawił zastępca dyrektora do spraw technicznych Mirosław Mydłowski. Mówił m.in. o konieczności wymiany instalacji gazowych oraz konserwacji pokryć dachowych, a także o przeprowadzeniu robót malarskich na klatkach schodowych. Jego zdaniem nie ma gwałtownej potrzeby docieplania budynków, gdyż wszystkie mają już dociepne niszczyty.

Po wystąpieniach obu przedstawicieli administracji osiedlowej doszło do dyskusji. Chętni do zabrania głosu musieli wcześniej wpisywać się na przygotowane druki i podawać temat, jaki chcą poruszyć.

Jeden z dyskutantów oznajmił, że docenia działalność władz osiedla, ale... "średniowiecze dawno się skończyło i pora pomyśleć o aktualnych potrzebach mieszkańców". Chodziło mu o odpowiedź urzędu gminy na pismo administracji dotyczące wykonania zatok parkingowych przy ul. Wrzeciono 10. W planach gminy przewi-

duje się budowę zatok postojowych na całej długości ul. Wrzeciono w miejscach, gdzie jest to możliwe. Dyskutanta nie satysfakcjonowało sformułowanie "gdzie jest to możliwe". Poruszył problem dewastacji w blokach, zarzucił administracji, że słabo orientuje się w tym co dzieje się na kolonii IV. Mówiący nieco rozwekle pan został ponaglony przez przewodniczącą zebrania. Mówca zjednął sobie jednak vox populi, kiedy zaczął mówić o dłużnikach robiących z budynków "slumsy". Swoje wystąpienie zakończył złożeniem wniosku, w którym zwrócił się do zarządu WSM o zaniechanie praktyki przesiedlania na Młociny osób zadłużonych.

Kolejny mieszkaniec upomniał się o wymianę rur gazowych i konserwację wind, które notorycznie się psują.

- Nie chcę mieszkać w najbardziej zadłużonym budynku, w którego piwnicy gromadzą się szumowiny - oznajmiła z koleji lokatorka budynku przy ul. Szegedyńskiej 10. Mówiła o trudnościach z parkowaniem samochodów oraz o konieczności wprowadzenia jednego kierunku ruchu na wąskiej i zakręcającej dużym łukiem ulicy Szegedyńskiej.

Atmosferę grozy wprowadził na sali mieszkaniec, którego zdaniem ludzie w osiedlu mieszkają na bombach, czyli w budynkach z nieszczelnymi instalacjami gazowymi. Co jakiś czas dochodzi do wycieku gazu. Kilka miesięcy temu wysłał w tej sprawie pisma do administracji i rady osiedla, ale nie otrzymał odpowiedzi.

Do wygłoszonych przez dyskutantów uwag ustosunkowała się prezes Kazimiera Szerszeniewska. Okazało się, że w 1998 roku zarząd WSM rzeczywiście przesiedlił na Młociny dwie osoby zadłużone, ponieważ w osiedlu tym są małe, 17-metrowe mieszkania. Nieprawdą jest, że władze spółdzielni kierują na ten teren tzw. "meneli". Dochodzi natomiast do zamiany lokali pomiędzy członkami WSM. Nawiązując do zgłoszonego przez jednego z mieszkańców zagrożenia gazowego, pani prezes przypomniała, że plan wymiany rur na rok 2000 został już zatwierdzony.

- To przecież państwo jesteście gospodarzami osiedla i państwo powinniście wiedzieć najlepiej, co na jego terenie jest najważniejsze i co trzeba zrobić w pierwszej kolejności. Proszę nie mieć pretensji do zarządu spółdzielni - powiedziała Kazimiera Szerszeniewska.

Do uwag, żalów i pretensji zgłoszonych przez uczestników zebrania ustosunkowali się następnie dyrektor administracji osiedla oraz jego zastępca do spraw technicznych.

Piotr Kitrasiewicz



# Seks na ławeczkach

Zebranie grupy członkowskiej osiedla Bielany odbyło się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej przy ul. Przybyszewskiego 7 kwietnia. Po sprawozdaniu przedstawiciela rady nadzorczej i wystąpieniu prezes WSM Kazimierzy Szerszeniewskiej, która mówiła między innymi na temat zadłużenia osiedla i o sposobach postępowania z dłużnikami, a także o planach związanych z dalszą budową mieszkań typu lokatorskiego.

- Pozbawienie członkostwa spółdzielni jest ostatecznością. Stosujemy ją dopiero wtedy, kiedy dłużnik uporczywie uchyla się od płacenia za lokal i nie zgadza się na zamienienie go na mniejszy - powiedziała pani prezes.

Z kolei głos zabrał przewodniczący rady osiedla Mirosław Mikielski. Poinformował o służbowym wyjeździe za granicę Andrzeja Włodarczyka, wybranego w kwietniu ubiegłego roku na przewodniczącego rady osiedla. Mikielski, jako wiceprzewodniczący, objął po nim tę funkcję za akceptacją rady. Wśród omówionych przez niego spraw jedną z najbardziej istotnych okazał się przełom w kilkuletnim konflikcie ze spółką Porion wynajmującą część tzw. "błękitnego pawilonu" i nie płacącą czynszów. Obecnie, w wyniku rozmów z prezesem tej firmy, nastąpiło częściowe uregulowanie długu. Administracja odzyskała wreszcie swój pawilon. Mimo tego niewątpliwego sukcesu, nie wszystkie problemy wynikające z nieszczytnej umowy z Porionem zostały ostatecznie rozwiązane. Niektóre sporne kwestie wciąż czekają na rozpatrzenie ich przez sąd. Z innych spraw poruszonych przez przewodniczącego, wymienić należy zadłużenie osiedla. W 1999 roku było ono takie samo jak w roku 1998. W ub.r. rada nadzorcza pozbawiła członkostwa 6 mieszkańców Bielany. Sytuacja jest trudna, gdyż jedni dłużnicy spłacają wprawdzie swoje zadłużenia, ale za to inni w nie popadają. Obecne zadłużenie osiedla wynosi ok. 550 tys. złotych. Mikielski mówił również o zapomogach dla najuboższych mieszkańców i nawiązaniu współpracy z bielańskim Centrum Pomocy Społecznej. A także o trudnościach z zainstalowaniem tablic z kosztami do koszykówki. Okazało się, że zamontowanie ich nie jest wcale rzeczą łatwą, gdyż mieszkańcy poszczególnych bloków

występują przeciwko nim. Skarżą się na hałas związany z grą, twierdzą, że tam, gdzie kosze założono gromadzi się natychmiast osiedlowa chuligania. Były nawet przypadki wycięcia przez mieszkańców zamontowanych już koszu.

- Proszę państwa, ten problem trzeba jakoś rozwiązać. Młodzież musi się wyszumieć, nie zamkniemy jej przecież w domach - zakończył swoje wystąpienie Mirosław Mikielski.

Po nim realizację wniosków zgłoszonych na zebraniu ubiegłorocznym omówił Czesław Wojtkowski z osiedlowej komisji gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Wniosków tych było osiem. Dotyczyły m.in. podjęcia remontów termomodernizacyjnych i wymiany okien. Ten ostatni postulat został spełniony w całości. Niektórzy mieszkańcy domagali się likwidacji zsyków na śmieci, ze względu na panoszące się w blokach insekty. Ale nie wszyscy zgadzają się na tak drastyczne rozwiązanie. Zapowiedziano przeprowadzenie plebiscytów w poszczególnych budynkach.

Dyrektor administracji Wiesław Podbielski mówił o możliwościach zagospodarowania pustostanu po Porionie. Nie ma chętnych na jego wynajem. Była tylko jedna oferta, ale bardzo niska. Dyrektor wyraził propozycję, żeby w miejscu tego bezużytecznego obiektu postawić budynek z mieszkaniami typu lokatorskiego przeznaczony dla członków osiedla Bielany lub ich dzieci. Jedną z pań zgłosiła natychmiast veto.

- Taka budowa zniszczy okoliczną zieleni! - zawołała.

Przewodniczący wyjaśnił, że obecny styl budownictwa wyklucza wchodzenie na sąsiednie działki i niszczenie czegośkolwiek.

- Proszę tylko popatrzeć na inwestycje budowlane w centrum Warszawy. Mimo ciasnej zabudowy powstają nowe bloki idealnie wpasowane w wyznaczoną dla siebie przestrzeń. To już nie te czasy, kiedy budując dom rozkopano kilka okolicznych hektarów.

Inna pani skarżyła się na to, że na osiedlu nie ma bezpiecznych placów zabaw dla dzieci. Przejeżdżają przez nie rowerzyści, a psy bez kagańców, spuszczone ze smyczy załatwiają się w piaskownicach. Kolejna uczestniczka dyskusji upomniała się o likwidację azbestowych ociepleń budynków. Pa-

dły mocne słowa na temat szkodliwości tego materiału i uporczywym lekceważeniu problemu przez administrację.

- Azbest zostanie zlikwidowany w ciągu pięciu lat, prawdopodobnie na skutek odgórnego zarządzenia wynikającego z naszego wejścia do Unii Europejskiej. Zwlekamy z tym, gdyż zdjęcie płyt azbestowych, ich transport i utylizacja są kosztowne. Liczymy na refundację tych kosztów z zewnątrz, oczekujemy na nią - wyjaśnił Mikielski.

Jak na większości tego rodzaju zebrań mówiono dużo o bezpieczeństwie w osiedlu. Temat ten wywołała w tym przypadku wspomniana już sprawa koszu do gry w koszykówkę. Pewna pani, jak zaznaczyła - matka dwóch chłopców, stanowczo opowiedziała się przeciwko instalacji tych urządzeń. W pobliżu jej bloku przy ul. Przybyszewskiego jest taki kosz i odkąd go zainstalowano na podwórku dzieją się dantejskie sceny. Chuligani rozrabiają, łobuzy wybijają szyby, dealerzy handlują narkotykami, a uczniowie z pobliskiej szkoły uprawiają seks na ławeczkach.

- To prawda. U nas też odkąd zainstalowano te kosze zaczął gromadzić się element, a podwórko stało się miejscem schadzek podejrzanym osób. Handlują narkotykami, dewastują trawniki - powiedziała z kolei mieszkanka bloku przy ul. Starej Baśni 6.

Komentując te wystąpienia Kazimiera Szerszeniewska stwierdziła:

- Wszędzie jest niebezpiecznie, a od policji i straży miejskiej trudno jest uzyskać pomoc. Gotowa byłam przeznaczyć kilka mieszkań dla policjantów w zamian za pomoc w eksmisjach, ale okazało się, że policja nie jest tym zainteresowana. Państwo chcecie, żeby te problemy rozwiązał zarząd albo rada osiedla, ale przecież nie my jesteśmy do tego powołani.

Mowa była również o najstarszym budynku WSM przy ul. Żeromskiego 16/20. Zdaniem jednej z uczestniczek zebrania budynek przypomina panią w eleganckim kapeluszu i podartym ubraniu. Dyskutantka upomniała się o wymianę rur kanalizacyjnych oraz o kompleksowe sprawdzenie rur gazowych, bo - jak zaznaczyła - stan tych ostatnich zagraża bezpieczeństwu mieszkańców.

Piotr Kitrasiewicz



# Gorąca atmosfera

Ze względu na niewielką powierzchnię sali konferencyjnej w klubie osiedlowym "Piaski", zebranie sprawozdawcze grup członkowskich z czterech kolonii Piaski odbyło się dwukrotnie: 25 i 26 marca. Troška o to, aby wszyscy chętni zmieścili się w sali była raczej zbędna. Sporo miejsc pozostało pustych, a wielu przybyłych stało w holu klubu przysłuchując się obradom przez otwarte drzwi. Ale ci, którzy zdecydowali się na aktywny udział w zebraniu zadbali o to, żeby atmosfera spotkania była gorąca.

Najpierw wybrano przewodniczącego zebrania. Został nim Zenon Łęczycki. Skompletowano komisję wnioskową z Zofią Niczke jako przewodniczącą. Członek rady nadzorczej Jerzy Górecki złożył sprawozdanie z działalności rady. Wskazał na konieczność nowelizacji obowiązujących w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej regulaminów. Część z nich została już opracowana na nowo, trwają prace nad nowelizacją pozostałych. Kluczowe znaczenie dla działalności spółdzielni ma, jego zdaniem, jej równowaga finansowa. Z przeprowadzonych analiz wynika, że kondycja finansowa WSM jest dobra i spółdzielnia jest wiarygodnym partnerem dla innych podmiotów. Rada zatwierdziła plan remontów kapitalnych na 2000 rok dokonywanych z funduszu scentralizowanego. Myśli o nowych inwestycjach typu mieszkania lokatorskie. Górecki zachęcał radę osiedla do wskazywania terenów pod budowę tego rodzaju mieszkań.

Sprawozdanie zarządu przedstawiła przez WSM Kazimiera Szerszeniewska, omawianych zagadnień.

- Piaski są osiedlem średnim w porównaniu z innymi Stanowią 14 procent jej zasobów. Zasilenie budżetu osiedla z tytułu wynajmu lokali użytkowych jest niewielkie, wynosi niewiele ponad 5 proc. W 1999 r. remontów wykonano na 1. 600 tys. zł. Piaski są osiedlem, w którym jest najmniej dłużników osiedlem (niecałe 4 proc.). Pani prezes mówiła o nowych inwestycjach. Jest ich dużo, między innymi na Wawrzyszewie i Nowodworach. Także na terenie Piasków zgłoszono teren, na którym powstanie budynek przeznaczony głównie dla dzieci członków WSM właśnie z Piasków.

Z kolei Zofia Sudra-Czerwińska odczytała sprawozdanie z działalności rady osiedla. Wskazała m.in. na systematyczne obniżanie kosztów eksploatacji poprzez modernizację systemów użytkowych. Jest to racjonalna forma oszczędzania korzystna dla osiedla i jego mieszkańców. Mówiła także o konieczności organizowania, nowych parkingów, a także o działaniach mających na celu poprawę bezpieczeństwa mieszkańców. Podjęto między innymi

próbę współpracy z lokalną policją, co okazało się jednak mało skuteczne.

Nastąpiła część dyskusyjna. Jeden z mieszkańców stwierdził, że sprawozdanie rady nadzorczej obfitowało w gładkie zdania, niewiele mówiące i pasujące do wszystkiego. W polemikę z mieszkańcem wdał się przewodniczący zebrania Zenon Łęczycki.

- Co znaczy określenie: gładkie zdania? Nie rozumiem!

- To są zdania, które nic nie znaczą - odparł mieszkaniec.

- Wszyscy tak to odebraliśmy - odezwało się kilka głosów z sali.

Te i inne uwagi przewodniczącego zebrania, angażującego się dość wyraźnie po stronie rady nadzorczej, ściągnęły na niego krytykę mieszkańców.

- Jest pan przewodniczącym zebrania, powinien pan reprezentować grupę członkowską - mnożyły się głosy.

- Jestem także wiceprzewodniczącym rady osiedla - bronił się Łęczycki. Uwaga ta wywołała tylko szydercze odgłosy.

- Sprawozdanie rady osiedla przypomina laurkę napisaną sobie. Rada nie raczyła nawet poinformować nas o składach poszczególnych komisji - zarzuciła radzie nadzorczej jedna z mieszkanki. Inni jej wtórowali.

- Bardzo niewiele dowiedziałam się z tego sprawozdania. Co z tego, że powiedziano, iż 56 budynków zostało olicznikowanych, skoro nie wiem, które to budynki. Chcę znać konkrety. Czuję się obrażona takim sprawozdaniem.

- Nasze czynsze są wysokie w porównaniu z innymi spółdzielniami.

- Rada osiedla dwa razy w roku funduje nam podwyżki czynszu, jedna jest zawsze w tym samym terminie, w grudniu.

- Powinniśmy wiedzieć za co płacimy. Chcemy rozliczenia kosztów zużycia energii cieplnej. Inne spółdzielnie przesyłają mieszkańcom takie wyliczenia.

Do zarzutów tych ustosunkowała się prezes Szerszeniewska. Wyjaśniła trudności związane ze SPEC-em i MPO jako niełatwymi partnerami o monopolistycznym zacięciu. Opowiedziała o trudnej i żmudnej walce ze wzrastającymi cenami, próbach przeciwstawienia się im ze strony WSM. Zachęciła do lektury "Nowego Życia WSM", gdzie w jednym z numerów ubiegłorocznych opublikowano skład rady nadzorczej i gdzie można znaleźć najważniejsze informacje z życia spółdzielni.

Dużo miejsca poświęcono sprawom związanym z bezpieczeństwem. Na osiedlu dochodzi do napadów na kobiety przed wejściami na klatki schodowe. Po osiedlu grasują młodzi ludzie, którzy podbiegają do pań szukających klucza do drzwi lub za-

trzymujących się przed domofonem i wyrzucają im torebki. Przewodnicząca komisji wnioskowej pani Zofia Niczke, którą także pozbawiono w tak gwałtowny sposób torebki, zaproponowała, żeby przyciąć żywoploty i zainstalować dodatkowe źródła światła w niedostatecznie oświetlonych miejscach.

- Powinniśmy zapewnić sobie ochronę jakiejś renomowanej agencji. Koszt wyniósłby około 20 zł na jeden lokal mieszkalny - powiedziała.

- To za dużo - odezwało się kilka osób.

Pani Niczke zapowiedziała zorganizowanie spotkania z burmistrzem gminy Bielany oraz komendantami policji i straży miejskiej. Omówiła także realizację wniosków zgłoszonych na zebraniu w roku ubiegłym. Mieszkańcy upomnieli się wówczas m.in. o interwencję dotyczącą przelotów samolotowych startujących z lotniska na Bemowie nad Piaskami i związanym z tym hałasem. W tej sprawie wysłano pismo do Ministerstwa Transportu. Odpowiedź nadeszła negatywna, a nawet arogancka. Z kolei Zarząd Dróg Miejskich uchylił się od wykonania remontu wewnętrznej drogi wzdłuż ul. Broniewskiego twierdząc, że remont ten jest sprawą użytkowników tamtejszych lokali usługowych i handlowych.

Na pytanie o losy studni wody oligocenńskiej, której budowę zapowiadano już dawno, a która dotąd nie nastąpiła, Grażyna Grygoruk, dyrektorka administracji osiedla, odpowiedziała, że odwiert tego ujęcia w okolicach przedszkola przy ul. Kochanowskiego 10, rozpocznie się w tym roku.

- Uczulam jednak państwa mieszkających w pobliżu tego odwiertu na wynikający z tego hałas. Tego rodzaju prace nie są ciche i trwają do wieczora - powiedziała pani dyrektor. A co na to przedszkolaki? Takie pytanie jednak nie padło.

Dyskutowano o zageszczeniu osiedla i planach wybudowania 4-piętrowego bloku o wysokim standardzie przeznaczonym dla dzieci członków spółdzielni. Przeciwko takiemu projektowi wystąpił członek komisji wnioskowej. W długim i gwałtownym wystąpieniu stwierdził, iż jego zdaniem ktoś musiał mieć interes w takiej budowie. Mówił także o związanych z tym trudnościach parkingowych. Kilka osób (m.in. Zofia Niczke) polemizowało z tym stanowiskiem wykazując, że w inwestycji tej nie ma żadnych cudzych interesów, a miejsca na nowe parkingi na pewno się znajdują.

Sprawa zresztą zaszła już za daleko. Wniosek padł przecież ze strony rady osiedla Zarząd WSM zainwestował już w dokumentację 600 tys. zł.

- Taka inwestycja jest nam bardzo potrzebna - podsumowano.

Piotr Kitrasiewicz



Mówi się, że obecny styl życia zaciera różnicę między dniem świątecznym a codziennością. Sporo w tym prawdy, jadamy dziś mięso i wędliny nie tylko od święta, a słodycze i owoce pojawiają się też na naszych stołach w dzień powszedni. Prawdą jest też, że nie mamy dziś wiele czasu na celebrowanie posiłku, na spotkania całej rodziny przy stole, na zadbanie o jego dekorację i odpowiedni nastrój.

Dwa razy w roku jednak jakby zatrzymujemy rozpędzone koło naszego życia i robimy przerywnik na świętowanie, na hołdowanie tradycji. Jest to śniadanie wielkanocne i wieczera wigilijna. Umiejętność świętowania świadczy o poziomie naszej kultury. Są co prawda zwolennicy tzw. nietradycyjnego spędzania świąt, wyjazdów rekreacyjnych nawet całą rodziną,

ale poza domem, jakby w odseparowaniu się od całej świątecznej krzątałiny naznaczonej pracą, ale mającej swoją specyficzną atmosferę. Każdy ma oczywiście prawo wyboru takiego spędzania czasu świątecznego, jaki mu najbardziej odpowiada. Warto jednak pamiętać, że nie ma ani jednego elementu w świątecznej symbolice i tradycji, który nie niósłby w sobie przesłania ponadczasowej mądrości i nie pełnił ważnej roli w jednocze-

niu rodziny i całych pokoleń.

Na przykład stół świąteczny - miejsce, przy którym zasiada rodzina do uroczystego śniadania. Ten sprzęt codziennego użytku, jak wskazuje ludowa mądrość, od wieków był swego rodzaju centrum życia domowego, bowiem przy nim celebrowano uroczystości i święta. Nic więc dziwnego, że zawsze otaczany był w rodzinie szacunkiem. Nie wolno było na

szczyt stołu.

To ostatnie powiedzenie oznacza miejsce szczególnie godne, przy którym sadza się specjalnych gości. Przy stole świątecznym wszystkie miejsca są godne i jednakowo ważne, bo jest to stół szczególny. Powinien nie tylko uginać się pod ciężarem potraw, które się na tę okazję przygotowuje, ale powinien być pięknie udekorowany zielenią i kwiatami, koloro-

wiąją. Starsi czytelnicy na pewno pamiętają małe stoliczki wielkanocne, którymi tak cieszyły się dzieci w czasie świąt. Umieszczano na nich miniaturowe potrawy świąteczne, wykonane z marcepana. Był więc baranek, baby, mazurki, pęta kielbasy, a nawet pieczone prosię. Wszystko na pięknej również marcepanowej zastawie z odpowiednią dekoracją. Marcepanowe smakołyki kusily dzieciarnię, choć w święta nie brakowało różnych dobroci. Bywało więc, że cały stolik łącznie z zastawą został konsumowany jeszcze zanim przeminęły święta.

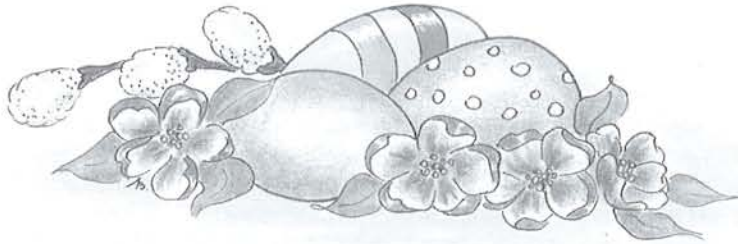
Dziś po świątecznych stolikach zostało już chyba tylko wspomnienie, ale pojawia się nowa moda, wiosenne stroiki. Są to kompozycje z naturalnych lub sztucznych kwiatów ozdobione dodatkowo pisankami wy-

kony z wydmuszek jajek. Mogą one być ozdabiane naklejkami z papierów lub po prostu malowane. Taki wielkanocny bukiet wstawiony do glinianego wazonu pięknie dekoruje wnętrze i stwarza miły świąteczny nastrój.

Zwyczaj ubierania pisankami - wydmuszkami bukietów, a nawet całych drzewek przywędrował do nas prawdopodobnie ze Słowacji i z Węgier. Pomysł wart naśladowania.

Wiesława Krajewska

## Wokół wielkanocnego stołu



nim siadać, kłaść czapki czy płaszcz. Był pierwszym sprzętem, który wnoszono do nowego domu i pierwszym, który ratowano w obliczu zagrożenia - pożaru lub powodzi. Kiedy chcemy kogoś godnie przyjąć, zapraszamy go do stołu, ofiarujemy mu miejsce przy naszym stole. O ważności tego sprzętu w naszym życiu świadczy to, że wszedł on do różnych przysłów i porzekadeł, np. uderz w stół, a nożyce się odezwą, karty na stół, okrągły stół,

wymi pisankami i stojącym pośrodku białym barankiem w zieleni wschodzącego zboża. To symbol zmartwychwstania i budzącego się życia. Nie jest to przypadek, że te święta obchodzimy w czasie, kiedy cała przyroda budzi się z zimowego snu. Puszyste bazy, delikatna zieleń listków i pastelowe kolory pierwszych kwiatów stanowią wymowną oprawę wielkanocnego stołu. Od wieków było to ważne, chociaż jedne mody przemijają, inne się poja-

**L**eśniczy z podwarszawskiego leśnictwa Bernard F. jechał na motorze przez las, przez który biegnęły tory kolejki wąskotorowej. Przejazd kolejowy nie był strzeżony, o czym informowały znaki drogowe, nakazujące zachowanie szczególnej ostrożności. Bernard F. nie zwolnił przed nim, uznał, że nie ma takiej potrzeby. Pokonywał tę drogę codziennie. Wiedział, że w czwartki - a właśnie był czwartek - kolejka nie kursuje. Jeździła tylko w poniedziałki i środy, a żaden inny pojazd szynowy nie korzystał z tych torów. Przejechał więc przez torowisko na pełnym gazie. Przejechał i...

Po drugiej stronie wzniesienia stał motor policyjny, a przy nim pan funkcjonariusz w mundurze i z groźną miną. Był sam. Lizakiem dał znak motocykliście do zatrzymania się. Pan Bernard wykonał polecenie. Zdjął kask, położył go na mo-

torzei podszedł do policjanta. Ten ostatni miał stopień sierżanta i wyraz twarzy służbisty. Zrobił leśnikowi mały wykład na temat tragicznych skutków nieprzestrzegania przepisów o ruchu drogowym podczas przekraczania przejazdów kolejowych. Po to są znaki drogowe, argu-

## Paweł i Gawel

mentował, żeby na nie reagować, a nie bez troski je ignorować. Pan F. próbował się bronić. Wyjaśnił, że jeździ tą drogą codziennie od kilku lat i wie dokładnie, w jakie dni i o jakiej porze kursuje kolejka. Jego zdaniem, nie było najmniejszego zagrożenia. Nie przekonał jednak pana sierżanta, który zaproponował mu mandat w wysokości 80 złotych. Po negocjacjach wyraził zgodę na zmniejszenie kary

do 70 zł. Kiedy leśniczy poprosił o mandat kredytowany, policjant wyjął odpowiedni bloczek. Wszystko odbyło się zgodnie z przepisami. Bernard F. wrócił do swojego pojazdu, schował mandat, włożył kask, wsiadł na motor i zapuścił silnik. Już miał ruszyć, gdy zobaczył jak pan sierżant wyjmując paczkę papierosów, wkłada jednego do ust i zapala.

Bernard F. wyłączył silnik i zsiadł z motoru. Zdjął kask, włożył służbową czapkę. Rozpiął skórzaną kurtkę, aby widoczny był mundur leśniczego i zdecydowanym krokiem zbliżył się do policjanta.

-Znajdujemy się na terenie leśnym - oznajmił stanowczym tonem - Obowiązuje zakaz palenia papierosów. Informuję o tym stosowne znaki. Proponuję panu mandat w wysokości 70 zł. Może być kredytowany, mam odpowiedni bloczek.

Piotr Kitrasiewicz



# Świąteczne odgłosy

Warszawiakom z dziada pradziada Święta Wielkanocne kojarzą się z kuchennymi zapachami, a także z odgłosami, które zapowiadały zbliżanie się świąt od wielu dni.

Z rozkoszy powonienia najbardziej pamięta się zapach ciast pieczonych obowiązkowo w domu, a nie jak dziś - kupowanych. Zwłaszcza lukrowane baby pięknie pachniały. Zresztą cały stół to był bukiet, jak go opisuje kronikarka obyczajów warszawskiego. "... stał ogromny, świeżym obrusem okryty, przystrojony bukszpanem, o licznych wazonach. Na środku baranek z czerwoną chorągiewką i złotymi różkami, a obok barwne plamy mazurków". Mazurki sływały nie tylko z zapachu, co zostało uwiecznione w wierszyku :

*Hej mazurek wielkanocny  
Ma przeróżne zwrotki  
Lecz sens zawsze jednaki  
Słodki, słodki, słodki.*

Stół nie mógł się obejść bez hiacyntów - ich wiosenna woń była zawsze związana z Wielkanocą. Podobnie jak zapach świeżo upranych firanek i zapastowanych podłóg. To były zapachy zapowiadające święta.

Na święta przeganiało się też zapachy niemiłe, których - nie ma co ukrywać - nie brakowało w dawnej Warszawie. Mało było łazienek w mieszkaniach, a kilka zaledwie łaźni publicznych miało małe powodzenie. Był zupełnie nieznan w innych miastach zwyczaj wożenia wanien i kotłów z grzaną wodą do domów bogatych mieszczan. Kłopot i koszt związany z taką kąpielą na miejscu był duży, nie dziwnego, że w jednej wannie pełnej wody kąpał się najpierw ojciec - pan domu, potem - żona i dzieci, a na końcu kucharka i służąca. Bywało, że wykapał się już całkiem na ostatku, dozorca domu.

A świąteczne odgłosy? Najbardziej charakterystyczne było tłuczenie w móżdżerku. W czasach, gdy jeszcze nie było

młynków, tłukło się cukier i wanilię, bułkę suchą i pieprz, cynamon i goździki. Urządzenie było tak popularne, że w obiegu była, dziś zapomniana pogróżka - "Bo cię utłukę w móżdżerku".

Innym charakterystycznym dla świąt odgłosem było tarcieskładników ciast w glinianych donicach. Ciekawe, że nowe formy do pieczenia były niezbyt cenione przez gospodynie, bowiem zostawiały niemiły posmak w cieście. Najcenniejsze były formy stare, z polewą wewnątrz sfatygowaną, często już ze starości odrutowane.

W dawnej Warszawie święta były huczne i to dosłownie, bowiem w każdej dzielnicy, była ferajna od "kalifiorku", która urządziła wybuchy przez cały Wielki Tydzień. Oczywiście były to eksplozje o różnej sile. Najniżej w hierarchii specjalistów od kalichloru stali "klucznicy", którzy strzelali uderzając załadowanym kluczem o mur. Wyżej cenili się strzelcy z korkowców, a najwyższej plansowali się producenci piguł podkładanych między szyny a koła

tramwajowe. Kulminacją kanonady miała miejsce w niedzielę w trakcie procesji wokół kościołów.

Nie wszyscy wiedzą, że dawna Wielkanoc to były święta zabaw z muzyką. W Warszawie urządzano zabawy z karuzelami, młyńskimi kołami, huśtawkami i obowiązkowym słupem namydlonym, na którego szczycie czekały na zwycięzcę różne nagrody, najczęściej butelka wina. Ostatnia taka zabawa odbyła się w 1903 roku w Parku Powązkowskim, a potem magistrat przestał dawać pieniądze na ten cel.

Nie można na koniec pominąć świątecznego zwyczaju polewania w śmigus - dyngus, ponieważ pisk panien słychać było w całej Warszawie. Różnie tłumaczą narodziny tego zwyczaju, a najbardziej historycznie ujął sprawę ks. Benedykt Chmielewski pisząc, że "damy, Wandy pogrążonej w Wiśle... żałując, wodą się polewały co rok, stąd w Polsce zwyczaj polewania się na Wielkanoc wnieśliśmy".

TOM

## Rewitalizacja

Rewitalizacja to kompleksowe działania mające na celu doprowadzenie do dobrego stanu przestrzeni, budowli i przyrody, poprawę warunków egzystencji mieszkańcom i stworzenie możliwości rozwoju osiedlom, dzielnicom, miastom i regionom, niszczącym i popadającym w ruinę lub zagrożonym upadkiem.

Nas to nie dotyczy, pomyśli niejedyn warszawiak. Warszawa jeśli chodzi o budownictwo jest miastem młodym. Rzeczywiście w Warszawie i nie tylko, po drugiej wojnie światowej, jak grzyby po deszczu wyrastały nowe domy, nowe osiedla. W latach 60. na szeroką skalę wprowadzono budownictwo wielkopłytowe. Jakie ono jest, wiedzą najlepiej mieszkańcy blokowisk na Wawrzyszewie, Bródnie czy Stegnach. Zła jakość użytych do budowy materiałów, źle pojęta oszczędność, tandetne wykonanie. Konsekwencje - pękające ściany, nieszczelne okna, niesprawne instalacje wewnętrzne, to niektóre widoczne mankamenty tego budownictwa. Do tego trzeba dodać niski standard mieszkań, przy bardzo wysokich kosztach eksploatacji. Zabrakłoby miejsca, aby wymienić wszystkie problemy związane z budownictwem wielkopłytowym. Cóż zatem zrobić, aby skutki nie do końca przemyślanych decyzji złagodzić, aby mieszkańcom poprawić warunki egzystencji.

W zamożnych krajach takie domy i osiedla są po prostu wyburzane. W Polsce

nie jest to możliwe. Nie można przecież wyburzyć dziesiątków tysięcy domów. Wobec tego jedynym wyjściem jest wszechstronna rekonstrukcja i przebudowa pojedynczych domów i osiedli.

I to jest właśnie rewitalizacja. Proces niezwykle skomplikowany, wymagający dużych nakładów finansowych, rozległy w czasie, ale konieczny. W wielu miastach europejskich proces rewitalizacji rozpoczęto wiele lat temu (np. w Berlinie, Pradze, Budapeszcie). W Polsce też się o tym myśli i nie tylko. Przykładem niech będzie warszawskie Bemowo, na terenie którego w dwóch osiedlach z wielkiej płyty (Jelonki i Bemowo) mieszka 80 proc. bemowiaków.

Od czego zaczęto. Między innymi władze samorządowe nawiązały kontakt z dzielnicami miast europejskich, w których już rozpoczęto proces rewitalizacji, i które mają w tym zakresie doświadczenie. Przygotowano także (wraz z Neapolem i Montes-La-Ville) wnioski do Unii Europejskiej w sprawie projektu WARMAMA, dotyczącego głównie społecznych aspektów rewitalizacji. Uruchomiono też pilotażowy program modernizacji budynków przy ul. Widawskiej, należących do SM "WOLA". Program obejmuje osiem budynków 4- i 12-kondygnacyjnych, oddanych do użytku w latach 1984-1985. Rozpoczęcie prac budowlanych planuje się latem 2000 r., a ich zakończenie - jesienią 2001 r.



rys. Bożena Jakubowska



# Autochtoni w osiedlu

Wydawać by się mogło, że w nowym osiedlu mieszkańcy problemów mieć nie powinni. Ostatnie zebranie członków WSM z osiedla Nowodwory udowodniło, że opinia taka jest błędna. Problemów jest dużo choć gatunkowo różnią się znacznie od tych jakie mają mieszkańcy starych osiedli. Osiedle Nowodwory, choć pierwsze budynki zasiedlono niespełna osiem lat temu, zdążyło się podzielić na stare i nowe. Stara to ta część osiedla, do której mieszkańcy wprowadzili się jako pierwsi. To oni najbardziej odczuli skutki peryferyjnej lokalizacji. Byli pionierami brnącymi przez wertepy do najbliższego, oddalonego o około 800 m, przystanku autobusowego. Nie było w osiedlu sklepu, kiosku, zieleni, placu zabaw dla dzieci. Teraz pętlę autobusową mają pod przysłowiowym nosem, a kilka linii zapewnia szybki dojazd do centrum Warszawy. Mieszkańcy zadbali o zieleni i jej ogrodzenie. W osiedlu jest sklep i kiosk. Budynków w osiedlu przybywało. Wprowadzali się nowi mieszkańcy, którzy jak to określił jeden z pionierów - przyszli na gotowe i nie dość, że nie wykazują chęci uczestniczenia w porządkowaniu terenu osiedla, ale i nie szanują pracy innych.

Wielu uczestników zebrania zwracało uwagę na coraz częściej zdarzające się przypadki dewastacji klatek schodowych, terenu zabaw i zieleni przez dzieci i młodzież. Jak wyjaśnił przewodniczący rady osiedla Marek Fronczak, winni są sami mieszkańcy, ponieważ w dewastacjach biorą udział ich dzieci. Reszta mieszkańców przechodzi obok tych spraw obojętnie. Głośno jest dopiero na zebraniu. Świadkowie nie zgłaszają się do rady osiedla. Boją się, że w odwecie będą represjonowani nie tylko przez młodych wandalów, ale i przez ich rodziców, do których często nie dociera, że ich syna lub córkę stać na taki wyczyn. Rada osiedla przyjmie każde zgłoszenie i zadba, aby rodzice pokrywali koszty dewastacji. Do tego jednak potrzebne jest przełamanie bariery strachu i ujawnianie sprawcy czy sprawców przez większość mieszkańców. Jeden z uczestników zebrania zaproponował, aby obok boiska do gry w ko-

szkówkę zorganizować boisko do gry w piłkę nożną.

-Wszystko można zrobić - stwierdził przewodniczący, choć wątpił, czy mieszkańcy okolicznych domów na tę propozycję wyrażą zgodę.

Kolejną sprawą, utrudniającą mieszkańcom życie są samochody parkowane wewnątrz osiedla. Niektórzy właściciele pojazdów nie respektują zakazu. Zdaniem przewodniczącego sprawa ta będzie rozwiązana w momencie ogrodzenia osiedla.

O ogrodzeniu osiedla mówiło się już od dawna. Jak wyjaśniła obecna na zebraniu prezes WSM Kazimiera Szerszeniewska, wyłoniono już wykonawcę ogrodzenia. W toku są przygotowania do podpisania z nim umowy. Jest więc nadzieja, że już wkrótce, ta oczekiwana przez mieszkańców inwestycja, będzie rozpoczęta.

Finanse to temat poruszany na każdym zebraniu. Jednego z mieszkańców dziwi fakt, że musi onłożyć pieniądze na fundusz remontowy. Budynki, w którym mieszka jest nowy i remontów w nim się nie wykonuje. Prezes Szerszeniewska i większość zebranych na sali była zdziwiona, że będąc członkiem spółdzielni mieszkaniowej, niektórzy mieszkańcy nie znają elementarnych zasad spółdzielczości. Skoro rozpoczęto już dyskusję na tematy finansów, padło pytanie - dlaczego sklep osiedlowy przynosi osiedlu tak małe zyski? I w tej sprawie głos zabrała prezes Szerszeniewska. Przed laty wydział architektury zdecydował, że w osiedlu musi być sklep. Sklep powstał, ale jego powierzchnia wynosząca 350 m kw. wykorzystana jest tylko w 50 proc. Pierwszy najemca sklepu zbankrutował. Kolejny płaci niezbyt dużo - 13 zł za m kw., ale sklep w osiedlu jest potrzebny. Innego najemcę znaleźć trudno. Jest to sklep wewnątrz osiedla. Po ogrodzeniu osiedla sklep zostanie odizolowany i korzystać z niego będą tylko mieszkańcy. Ze sprzedaży sklepu wiąże się też ryzyko, że jego właściciel chcąc osiągnąć zysk będzie sprzedawał, to co mu ten zysk zapewni, z czego być może nie będą zadowoleni mieszkańcy.

Na poprzednich zebraniach w osiedlu Nowodwory narzekano na administrację. Na tegorocznym zebraniu o administracji mówiło się dobrze, a to za sprawą zmiany kierownika administracji. Halina Przesmycka pracuje od niedawna, ale dała się już poznać jako osoba rzetelna, operatywna, rozumiejąca potrzeby mieszkańców. Administratorka dziękując za uznanie, oświadczyła, że dołoży starań aby współpraca administracji z mieszkańcami układała się jeszcze lepiej. Prosiła, aby z wieloma sprawami nie czekać do zebrania, które odbywa się raz w roku, ale zgłaszać je do administracji. Jest wówczas szansa, że będą one szybciej załatwione.

Mieszkańcom, którzy narzekali na bałagan w śmietnikach i wokół nich wyjaśniła, że nie pomoże zwiększenie częstotliwości wywozu odpadów, jeżeli sami mieszkańcy nie zadbają aby wynoszone przez nich śmiecie trafiały do pojemników, a nie obok nich. Zakupiono już kosze i śmietniczki, ale z ich ustawieniem poczeka się do czasu ogrodzenia osiedla, ponieważ wówczas będzie znana lokalizacja ciągów pieszych i w tych miejscach ustawi się pojemniki. O tym, gdzie będą zainstalowane zadecydują mieszkańcy. Również dodatkowe chodniki będą ułożone po ogrodzeniu terenu.

Ostatnim punktem zebrania było odczytanie zgłoszonych przez mieszkańców wniosków i ich akceptacja lub odrzucenie w głosowaniu.

Jako pierwszy rozpatrywany był wniosek o nie przedłużanie koncesji na wydobywanie piasku z pobliskiej piaskarni. Przejeżdżające samochody, o dużym tonażu są dla mieszkańców bardzo uciążliwe. Większość zgromadzonych wniosków poparła. Inny wniosek dotyczył utrzymania zieleni w osiedlu, a właściwie podlewania trawników. Zadecydowano, aby bez względu na koszty zużycia wody, trawniki podlewać. Wniosków było kilkanaście, jednak nie wszystkie wymagały akceptacji uczestników zebrania. Padła nawet propozycja, aby wnioski składać na jednym zebraniu, a rozpatrywać je na następnym.

*Barbara Pietras*



# Bezpieczeństwo i eksmisje

## Zatrasie - Progów nie będzie

O tym, że pierwszym tematem na zebraniu członków osiedla Żoliborz IV z kolonii Zatrasie będą sprawy bezpieczeństwa, świadczyła obecność na sali przedstawicieli policji i służby miejskiej. Komendant żoliborskiego komisariatu Krzysztof Molik miał dla mieszkańców tylko pół godziny, zabrał więc głos po wyborze przewodniczącego zebrania, którym została wybrana jednogłośnie Ewa Milewska. Komendant większość wystąpienia poświęcił sprawom, które jak się zdawało najmniej interesowały zgromadzonych na sali, mówił bowiem o strukturze i organizacji policji. Słuchacze ożywili się w momencie kiedy padły liczby. Na jednego dzielnicowego przypada 4 do 5 tys. mieszkańców. Dzielnicowy obsługuje 2-3 rejony. - Policjantów brakuje. Nie ma chętnych choć są wakaty. Ci, którzy zgłaszają się do pracy muszą odbyć specjalistyczne szkolenie. Padło pytanie - jakie są obowiązki dzielnicowego?

Komendant zwrócił uwagę, że mówić trzeba o uprawnieniach, a nie o obowiązkach. Dzielnicowy nawiązuje kontakty z administracjami, radami osiedli, przeprowadza rozpoznanie rejonu. Nie jest jednak w stanie dotrzeć do każdego mieszkańca. Wobec tego mieszkańcy powinni kontaktować się z policją. Zgłaszający wcale nie musi się przedstawiać. Może pozostać anonimowy. Policja jest otwarta na współpracę z mieszkańcami, która w wielu przypadkach przynosi wymierne efekty. Przewodnicząca zebrania zadała pytanie - co zrobiono w sprawie napadów na samotne osoby, które dokonywane były w okolicy budynku przy ul. Broniewskiego?

Komendant wyjaśnił, że sprawcy tych napadów zostali zatrzymani. Są to nieletni i osoby dorosłe. Zatrzymanie tej szajki nie oznacza, że w osiedlu zrobiło się bezpiecznie. Coraz częściej napadów dokonują przysiędni, nie związani z osiedlem. Posypany się pytania i propozycje działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa w osiedlu.

Pół godziny to mało, aby omówić wszystkie sprawy nurtujące mieszkańców i odpowiedzieć na wszystkie pytania. Komendant krótką wizytę zakończył stwierdzeniem, że mieszkańcy mają dużo do powiedzenia na spotkaniach z policją, rzadko jednak zgłaszają te sprawy do dzielnicowego lub telefonicznie do komisariatu. Będzie bezpieczniej w osiedlu jeżeli jego mieszkańcy przestaną się bać, a zaczną działać. Komendant wraz z sierżantem Arkadiuszem Marczakiem z policji i Zbigniewem Adameczykiem ze straży miejskiej, którzy w tym dniu tworzyli patrol nadzorujący osiedle, opuścili salę. Można więc było powrócić do zaplanowanego

porządku obrad.

W pierwszej kolejności powołano komisję wyborczą, miały bowiem się odbyć wybory uzupełniające do rady osiedla. Ubiegłoroczne wybory zostały unieważnione ponieważ na liście kandydatów nie znalazła się jedna ze zgłoszonych osób.

Tym razem zgłoszono czterech kandydatów i komisja wyborcza rozpoczęła pracę.

Na zebraniu dużo miejsca poświęcono sprawie zadłużeń. Reprezentująca zarząd spółdzielni prezes Kazimiera Szerszeniewska stwierdziła, że osiedle jest na "chlubnym" trzecim miejscu jeśli chodzi o zadłużenia czynszowe. Eksmisje stały się już WSM faktem. Wykonuje się je coraz częściej. Już nie szuka się dla dłużników mniejszych mieszkań w innych osiedlach. Przeniesieni do lokali, w których czynsz był znacznie mniejszy, również nie płacili. Obecnie dla lokatorów - dłużników z wyrokiem eksmisji znaleziono odpowiednie lokum w popeceerskim budynku. Ponieważ komornicy, którym zlecano eksmisje byli nieskuteczni, spółdzielnia zaangażowała wyspecjalizowaną w tego rodzaju działalności firmę z Wrocławia.

O zadłużeniach mówił także przewodniczący rady osiedla Wojciech Marcinkowski. W osiedlu 930 mieszkańców zalega z opłatami, a kwota zadłużeń wynosi około 900 tys. zł. W większości przypadków są to zadłużenia jedno - lub dwumiesięczne.

W sprawozdaniu z działalności rady osiedla przewodniczący wspominał również o realizacji wniosków zgłoszonych w ubiegłym roku. Nie wszystkie zostały zrealizowane. Dobrze, że na zebranie przyszedł jeden z żoliborskich radnych, mieszkaniec osiedla i członek spółdzielni, który mógł wyjaśnić dlaczego wnioski wymagające akceptacji rady dzielnicy nie zostały zrealizowane. Dotyczyło to m.in. rozmieszczenia progów spowalniających ruch kołowy na ul. Przasnyskiej. Jak wyjaśnił radny, sprawa progów była rozpatrywana przez komisję. Niestety radni nie będący mieszkańcami Zatrasia, nie byli sprawą zainteresowani, głosowali przeciw, sprawa więc upadła.

Ponieważ komisja wyborcza miała kłopoty z wydrukiem kart do głosowania rozpoczęła się dyskusja. Padały pytania dotyczące terminów rozpoczęcia remontów klatek schodowych, wymiany rur. Niektórzy mieszkańcy mieli pretensje do zarządu spółdzielni, że nie interweniuje w sprawy przeprowadzanych w osiedlu remontów. Prezes Szerszeniewska wyjaśniła, że o kolejności wykonywanych remontów decyduje rada osiedla i administracja. Zasadą jest, że w pierwszej kolejności wykonywane są remonty najpilniejsze. W ciągu ostatnich lat przeprowadzono remonty węzłów cieplnych, zainstalowano podzielniki kosztów zużycia ciepła tam, gdzie było to możliwe, czyli w budynkach,

w których wymieniono rury centralnego ogrzewania. Dzięki wprowadzeniu liczników wody spadło jej zużycie na jednego mieszkańca z 9 do 7 m<sup>3</sup>. W skali osiedla są to oszczędności bardzo duże. Mieszkańcy, którzy rozliczali się indywidualnie z ilości ciepła zużytego do ogrzania mieszkań też poczynili oszczędności. Do zrobienia w osiedlu jest jeszcze dużo. Już niedługo trzeba myśleć o wymianie instalacji elektrycznej, która jest już zużyta i nieprzystosowana do podłączenia nowoczesnych odbiorników energii. To między innymi dlatego dyrekcja osiedla nie wyraża zgody na instalowanie kuchenek elektrycznych. Istnieje bowiem obawa, że duże obciążenie instalacji może spowodować pożar.

Komisja wyborcza ogłosiła wyniki wyborów. Najwięcej głosów uzyskali: Ryszard Miller i Ryszard Szabelak, którzy zasilą szereg rady osiedla.

Po ogłoszeniu wyników wyborów część mieszkańców opuściła salę. Pozostałych interesowały głównie sprawy przeprowadzanych w osiedlu remontów. Na wszystkie pytania starała się odpowiedzieć dyrektor do spraw technicznych. Analizując tematykę zadawanych pytań, jednoznacznie można stwierdzić, że odpowiedzi na nie każdy z pytających mógł uzyskać w administracji nie czekając na zebranie członków spółdzielni, które odbywa się raz w roku.

Barbara Pietras

## Rudawka - Toalety dla psów

Na zebranie członków spółdzielni w osiedlu Żoliborz IV w kolonii Rudawka przyszło zaledwie 36 osób. Do wzięcia udziału w dyskusji nie było chętnych. Zapoczątkował ją jeden z mieszkańców budynku przy ul. Jasnodworskiej, który nawiązując do podanej przez przewodniczącego rady osiedla dużej liczby dłużników (jest ich w osiedlu 930), zaproponował, aby np. na klatkach schodowych wywieszać listy osób płacących regularnie, nie można bowiem ujawniać nazwisk osób, które czynszu nie płacą. Podobno taką metodę zastosowano w jednym z warszawskich osiedli i przyniosła ona zadziwiająco duże efekty. Dłużnicy spłacali zaległości, a ich nazwiska dopisywano do listy.

Najwięcej uwag i pytań mieszkańcy kierowali do zastępcy dyrektora osiedla do spraw technicznych, a dotyczyły one przeprowadzonych i planowanych w osiedlu remontów. Osiedle jest już stare, remontów trzeba więc przeprowadzać bardzo dużo, robi się to sukcesywnie w miarę potrzeb i możliwości.

Dokończenie na s. 12 ↗



➤ *Dokończenie ze s. 11*

Nie przyspieszy się np. malowania klatek schodowych (jest ich w osiedlu 209) ponieważ koszty z tym związane są wysokie. Wykonuje się pilniejsze remonty np. wind, balkonów i stolarki. O kolejności wymiany wind decydują badania przeprowadzane przez komisję. Rocznie wymienia się 2 - 4 dźwigi. Dużo emocji wśród mieszkańców budzi wymiana stolarki okiennej. Jak wyjaśniła dyrektor do spraw technicznych wymiany wymagają okna, które nie były właściwie konserwowane. Polskie normy przewidywały, że będą mogły one służyć 50 lat. Większość nie wytrzymuje próby czasu.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom bezpieczeństwa i porządku w osiedlu. Wniosek nieformalny, choć interesujący zgłosił jeden z mieszkańców budynku przy ul. Elbląskiej. Zaproponował aby każdy z mieszkańców otrzymał wyciąg z regulaminu porządku domowego. Regulamin taki podpisany przez mieszkańca, byłby podstawą do karania tych, którzy regulaminu nie przestrzegają. Łatwiej byłoby wówczas karać np. rodziców za szkody wyrządzone przez ich pociechy. Zaproponował aby zorganizować składkę (1 zł od mieszkańca) na fundusz, z którego opłacani byłiby policjanci lub ochroniarze zaangażowani przez administrację do patrolo-

wania osiedla. Jak wyjaśniła dyrektor osiedla Urszula Narożyńska znaleziono pomieszczenie, w którym mógłby powstać posterunek policji. Jednak jak dotychczas policja nie jest zainteresowana utworzeniem takiej placówki.

Dyskusję na temat porządku w osiedlu zdominowała psia sprawa. Właściciela psa rozpoznaje się najczęściej po smyczy, którą trzyma w ręku, bowiem to co powinno być na jej końcu, czyli pies, jest nieobecne, zajęte siusianiem (żeby tylko) np. do piaskownicy. Padła propozycja, aby w osiedlu zorganizować toalety dla psów. Tego jeszcze nie było! Inicjatywa godna poparcia.

*Barbara Pietras*

## Żoliborz II

# Zgoda buduje

## Serek - wycinać, nie wycinać

Widać z roku na rok problemów w osiedlu ubywa, skoro na zebranie członków WSM przychodzi coraz mniej osób. Na tegoroczne zebranie stawilo się 34 osoby. Po części sprawozdawczej zarządu i rady osiedla dyrektor osiedla omówił realizację wniosków zgłoszonych przez mieszkańców na ubiegłorocznym zebraniu. Nie wszystkie wnioski były możliwe do zrealizowania. Na przykład ogrodzenie osiedla nie jest możliwe, ponieważ na jego terenie znajduje się szkoła i przedszkole. Również wniosek o likwidację piecyków gazowych nie był możliwy do realizacji ze względu na wysokie koszty związane z instalacją centralnej ciepłej wody. Wyjaśnił, że koszty ciepłej wody ogrzewanej w piecykach gazowych są znacznie niższe od opłat za ciepłą wodę pochodzącą z elektrociepłowni. Bardziej opłacalna jest więc eksploatacja piecyków gazowych, tym bardziej, że w sprzedaży są już piecyki całkowicie bezpieczne. Wniosek o likwidację sklepu z odzieżą również nie został zrealizowany. Okazało się, że sklep cieszy się powodzeniem i przebranzowienie go nie wydaje się konieczne. Administracji nie udało się usunąć stojącego od trzech lat przy ul. Broniewskiego 2 starego samochodu marki „Syrena”. Nie można go traktować jako wrak, ponieważ ma on tablice rejestracyjne.

Podczas zebrania odbyły się wybory uzupełniające do rady osiedla. W jej skład weszli Jerzy Gryszokin i Józef Lewandowski. O tym co w osiedlu zrobiono i jakie remonty są planowane - mówił za-

stępca dyrektora do spraw technicznych.

Po przeprowadzonej w ubiegłym roku kontroli instalacji gazowej wytypowano budynki, w których instalacja będzie wymieniana. W budynku przy ul. Broniewskiego 6 rury gazowe wymieniono już w ubiegłym roku. W roku bieżącym m.in. planowane jest wykonanie remontu klatki I w budynku przy ul. Krasieńskiego 35. W budynkach przy ul. Krasieńskiego 33 i 37 będą konserwowane dachy.

Kolejnym punktem zebrania była dyskusja. Mieszkańcy zgłaszali uwagi dotyczące remontów, utrzymania porządku w osiedlu i na klatkach schodowych. Jeden z mieszkańców zwrócił uwagę na bałagan pozostawiony przez instalatorów budek telefonicznych przy pl. Grunwaldzkim. Na każdym zebraniu kwestionowany jest podział pieniędzy pochodzących z funduszu scentralizowanego na poszczególne kolonie w osiedlu Żoliborz II. Mieszkańcy kolonii Serek uważają, że w stosunku do pozostałych kolonii są pokrzywdzeni takim rozdziałem. Mieszkańcy kolonii Południe i Dymińska też czują się pokrzywdzeni. Zdaniem mieszkańców Serka ich kolonia jest niedoinwestowana, a Południe i Dymińska są preferowane przez zarząd spółdzielni. Z kolei mieszkańcy kolonii Południe i Dymińska mówią, że jest odwrotnie. Trudno pogodzić się z mieszkańcami innych kolonii skoro zgody nie ma wewnątrz kolonii. Jednym barierki uniemożliwiający parkowanie samochodów pod oknami są potrzebne, inni proponują, aby możliwie szybko je usunąć. Jedni chcą wycinać lub przerzedzać drzewa,

inni chcą posadzić nowych jak najwięcej. W większości przypadków mieszkańcy są zgodni, a dobro osiedla leży im na sercu. Mieszkanca budynku przy ul. Broniewskiego 6 wspominała stare dobre czasy, kiedy to w budynku królował pan Stanisław - dozorca. Za jego czasów było czysto, dzieci i młodzież nie dewastowały klatek schodowych, a lokatorzy, którzy naruszali porządek domowy bali się pana Stanisława jak ognia. Dziś jest na odwrót, to dozorczy boją się lokatorów. Większość spraw poruszonych przez mieszkańców starał się wyjaśnić na bieżąco zastępca dyrektora do spraw technicznych. Mieszkańcom, którzy narzekali na złe przycięcie drzew wyjaśnił, że nie wycinano gałęzi tylko przycinano. Przynięcie można wykonać bez zgody urzędu dzielnicy, natomiast na prześwietlenie drzew taka zgoda jest konieczna, a ponadto kosztowna. Pieniądzy na ten cel brak, ponieważ w osiedlu trzeba było wykonać pilne remonty, chociażby wymianę instalacji gazowej. Barierki przy chodnikach pozostaną na dotychczasowym miejscu. Są one dobrym zabezpieczeniem uniemożliwiającym wjazd samochodów. Obawy, że utrudniać one mogą dojazd np. straży pożarnej są nieuzasadnione. Pod koniec ubiegłego roku straż miejska i straż pożarna przeprowadziły kontrolę w osiedlu pod kątem dostępności dojazdu do budynków. Zalecenia pokontrolne administracja osiedla wykonała. Wytyczono między innymi trasy dojazdowe, pozostawiając barierki na starych miejscach.

*Dokończenie na s. 13* ➤



## Południe i Dymińska - Wyjątków nie będzie

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 68 przy ul. Or-Ota zabrakło krzeseł dla uczestników zebrania. Co było powodem tak liczego uczestnictwa? Trudno było się domyśleć, ponieważ początek zebrania i rozpoczęta dyskusja nie wskazywały przyczyny nagłego wzrostu zainteresowania mieszkańców sprawami osiedla. Wiceprezes Tadeusz Kot omówił w skrócie wyjątkowo długie sprawozdanie zarządu osiedla. Przewodniczący rady osiedla skoncentrował się głównie na zaległościach czynszowych oraz apelował do mieszkańców o większą dbałość o zieleń w osiedlu. Zasygnalizował problem, który - jak się zdawało - ściągnął mieszkańców na zebranie. Prosił o rozważenie możliwości przeznaczenia w osiedlu terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Propozycje lokalizacji były umieszczone na osiedlowych planach, które krążyły po sali wywołując emocje w grupach oglądających je mieszkańców. W dyskusji tematu zabudowy jednak nie podnoszono. Jedyne grupa mieszkańców z budynku przy ul. Boguckiego 5 zapowiedziała, że złoży wniosek przeciw zabudowie.

Dyskusja, jak zwykle, koncentrowała się na sprawach prac remontowych wykonywanych i planowanych do wykonania, choć do dyrektora osiedla kierowano inne, zdaniem słuchaczy dziwne pytania, między innymi: Czy przy ul. Boguckiego gmina Centrum będzie instalowała parkomaty? Dlaczego mówi się o kosztach ciepłej wody skoro lokatorka ma piecyk gazowy? Jedna z mieszkanki budynku znajdującego się w pobliżu dworca, notabene mieszkanka najwyższej położonego ósmego piętra, pytała o ekrany wyciszające.

Zastępca dyrektora osiedla ze stoickim spokojem usiłował odpowiedzieć na każde pytanie. Między innymi wyjaśnił, że ul. Boguckiego jest uliczką zbyt małą aby na niej instalować parkomaty. Lokatorka z piecykiem gazowym dowiedziała się, że w osiedlu są budynki, w których jest instalacja ciepłej wody dostarczanej z elektrociepłowni. Zainteresowana stwierdziła, że też by chciała mieć taką wodę i nie mieć piecyka, ale dyrektor wyjaśnił, że "... w tym zakresie, nie będzie robił wyjątków, ponieważ lokatorka mieszka w wieżowcu, i indywidualna instalacja ciepłej wody nie jest ani w tym, ani w żadnym innym budynku przewidziana". Już serio wyjaśnił, że koszty likwidacji piecyków, a w ich miejsce przyłączenie całego budynku do instalacji ciepłej wody są ogromne, a przecież w osiedlu są pilniejsze sprawy do załatwienia. Na remonty potrzeba coraz więcej pieniędzy. Niestety lokatorzy nie zgadzają

się na podwyżkę czynszu. Osiedle otrzymałoby finansowy zastrzyk, gdyby mieszkańcy zaakceptowali zaproponowaną lokalizację nowych budynków mieszkalnych. W osiedlu przybywa młodych, którzy już założyli rodziny i chcieliby rozpocząć samodzielne życie w nowym mieszkaniu. Te osiedlowe inwestycje planowane są właśnie z myślą o nich. Ci, którzy stawiają kategoryczne veto, muszą się liczyć z konsekwencjami, jakie grożą w przypadku, jeżeli do realizacji inwestycji przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową nie dojdzie. Bywa tak, że mieszkańcy protestujący przeciwko zabudowie wstrzymują prace, na teren kładzie "rękę" gmina, znajduje nowego, wygodnego dla siebie inwestora i na przykład zamiast trzypiętrowego budynku wyrasta trzynastopiętrowy wieżowiec.

Do komisji wnioskowej wpłynęło aż 35 wniosków. Większość dotyczyła spraw omówionych wcześniej. Ponieważ część wniosków była pytaniami, ustalono, że wszystkie wnioski zaczynające się od słów - dlaczego, gdzie, ile - będą odrzucone.

Po selekcji pozostało 12 wniosków, które dotyczyły głównie prac remontowych w poszczególnych budynkach, ale tymi sprawami zajmie się już rada osiedla i administracja.

Barbara Pietras

## Członkowie oczekujący

# Bez przywilejów

Liczba członków oczekujących w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej maleje z roku na rok, w grudniu 1999 r. było ich 3491. O małym zainteresowaniu członków sprawami spółdzielni świadczy frekwencja na corocznych zebraniach. Tak było również i w tym roku.

Dobrze się stało, że na zebraniu zarząd spółdzielni reprezentował Tadeusz Kot wiceprezes do spraw inwestycji i remontów. Większość pytań dotyczyła bowiem budownictwa, możliwości otrzymania mieszkania i kosztów z tym związanych. W WSM buduje się w dwóch systemach: lokatorskim i własnościowym. Obecnych na sali interesowały najbardziej mieszkania typu lokatorskiego. Padło między innymi pytanie - jakie przywileje ma osoba, która przez wiele lat czeka na mieszkanie?

- Żadnych, praktycznie żadnych. - Wiceprezes Tadeusz Kot wyjaśnił, że członek oczekujący może w pierwszej kolejności wybrać lokalizację, położenie mieszkania. Wybierać jest z czego, ponieważ w spółdzielni buduje się dużo. Najwięcej chętnych jest na mieszkania małe. Powierzchnię mieszkań lokatorskich określa zarządzenie ministra finansów z 1997 r. w sprawie zasad i trybu udzielania kredytów i pożyczek ze środków krajowego funduszu mieszkaniowego (Dziennik Ustaw nr 64/97r.). Według tego zarządzenia np. dla osoby samotnej przysługuje tylko pokój z kuchnią. Norm tych nie ma w przypadku mieszkań własnościowych. Ceny mieszkań są zróżnicowane. Zależą od wielu czynników. Najtańsze są w budynkach stawianych wewnątrz istniejących osiedli, czyli na

gruntach, które są własnością spółdzielni. Niestety na tego typu zabudowę nie zgadzają się z reguły okoliczni mieszkańcy. Nie docierają do nich argumenty, że w takim budynku będą mieszkania dla ich dzieci i mniejsze będą koszty eksploatacji. Dobrze, że od tej reguły ostatnio są wyjątki, że coraz więcej mieszkańców rozumie potrzebę takiej zabudowy. Członków oczekujących interesowały także mieszkania z tzw. odzysku, czyli po eksmisjach. Jak wyjaśnił prezes, takich mieszkań jest mało, ponadto są one bardzo zadłużone i zdewastowane. Przyszły lokator musi spłacić zadłużenie i zainwestować duże pieniądze w kapitalny remont.

Barbara Pietras



# Kłopoty z temperaturą

**Choć miniona zima zanadto nam nie dokuczyla i słupek rtęci na termometrach nie spadał zbyt nisko, problemy z ogrzewaniem mieszkań, z odpowiednią temperaturą ciepłej wody w kranach, czy też ze zbyt wysokimi i nie do końca zrozumiałymi rachunkami zdarzają się co roku. Do kogo należy się w takich przypadkach zwracać, kto może nam pomóc rozwiązaniu tych problemów?**

## Gdzie szukać pomocy

Jak wiadomo od ponad dwóch lat, tj. od czerwca 1997 roku, funkcjonuje nowy organ administracji rządowej Urząd Regulacji Energetyki, do zadań którego między innymi należy również ochrona odbiorców energii. I tak w przypadku domu jednorodzinnego, którego właściciel ma zawartą umowę na dostawę ciepła z przedsiębiorstwem ciepłowniczym, i zażyczy sobie, aby w połowie września zaczęto mu ogrzewać mieszkanie, musi zwrócić się do dostawcy ciepła o uruchomienie dostawy. Gdy wspomniane przedsiębiorstwo z jemu tylko wiadomych powodów przestaje nagle dostarczać ciepło i podgrzewać wodę, mimo, iż rachunki opłacane są regularnie, właściciel ma podstawę, aby wystąpić w tej sprawie do prezesa URE. Podobnie jest w przypadku, gdy przedsiębiorstwo nie chce zawrzeć z właścicielem umowy na dostarczanie ciepła. Wtedy również ma on prawo zwrócić się do URE.

Kolejna sprawa, z którą można zwrócić się do URE, to problemy z przyłączeniem do sieci ciepłowniczej i budową przyłącza, gdy chcemy zbudować dom, ale tylko w takim przypadku gdy budynek przewidziany jest w planie zagospodarowania przestrzennego.

Jeśli natomiast mieszkamy w bloku, w mieszkaniu spółdzielczym, a umowę na ogrzewanie naszych mieszkań zawiera w naszym imieniu spółdzielnia mieszkaniowa i ona pobiera odpowiednie opłaty za ogrzewanie i dostawę ciepłej wody, skargi odnośnie zbyt niskich temperatur w mieszkaniach, zbyt dużych rachunków naliczanych za ciepło itp. należy wnosić do zarządu spółdzielni mieszkaniowej, która w imieniu mieszkańców może zwrócić się do przedsiębiorstwa ciepłowniczego np. o zmniejszenie zamówionej mocy cieplnej dla budynku, co pozwoli w pewnym stopniu obniżyć koszty kupowanego ciepła.

Na obniżenie kosztów zakupu ciepła duży wpływ ma także termomodernizacja budynków, na przeprowadzenie której,

zgodnie z niedawno wprowadzonymi przepisami, spółdzielnia otrzyma kredyt na bardzo dogodnych warunkach. Podobnie jest w przypadku budynków mieszkalnych, zarządzanych przez ZDM lub administrację domów komunalnych itp.

Czasami jednak zakłady ciepłownicze, wykorzystując swoją dominującą pozycję rynku, dopuszczają się różnego rodzaju praktyk monopolistycznych. W takich przypadkach pełnomocnicy mieszkańców (osoby prawne) mogą dochodzić praw przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Gdyby przedsiębiorstwo ciepłownicze narzucało uciążliwe warunki osobie fizycznej, np. wspomnianemu wyżej właścicielowi domu jednorodzinnego, który ma z tym przedsiębiorstwem podpisaną umowę odnośnie dostaw ciepła, to taka osoba powinna zwrócić się do Rzecznika Ochrony Konsumentów (działającego przy samorządzie miejskim lub powiatowym) lub do stowarzyszeń konsumenckich (Federacja Konsumentów, Stowarzyszenie Konsumentów Polskich itp.).

Jest też grupa spraw, których nie załatwi żaden urząd, a pokrzywdzony (występujący np. o zwrot niesłusznie poniesionych kosztów choćby na budowę przyłączenia do sieci) swoich praw może dochodzić jedynie w sądzie.

## Opłaty za ciepło

Od początku 1999 roku dostawa ciepła stała się towarem podlegającym prawom gospodarki rynkowej. Nie jest to już usługa świadczona na rzecz obywateli przez państwo, przy zastosowaniu ustalanych przez ministra finansów cen urzędowych. Obecnie aby towar ten uzyskać wystarczy zawrzeć umowę kupna-sprzedaży z przedsiębiorstwem ciepłowniczym. Dlatego też nie ma już określonej daty, od jakiej zakłady energetyczne rozpoczynają sezon grzewczy, ani daty jego zakończenia. Dotyczy to także odgórniego określania minimalnej temperatury. Teraz jeśli ktoś zechce, może zamówić sobie ogrzewanie nawet w środku lata, oczywiście jeśli warunki techniczne na to pozwolą.

**Kto jest stroną dla energetyki przy zawieraniu umowy dotyczącej zakupu ciepła?** Umowę z przedsiębiorstwem energetycznym zawierają: **spółdzielnie mieszkaniowe**, zarządcy budynków komunalnych lub właściciele domów jednorodzinnych. Rozliczenie za dostarczanie ciepła następuje w oparciu o wskazania liczników ciepła zainstalowanych w węzłach, zgodnie

z cenami i stawkami opłat zawartymi w indywidualnie przygotowanych przez poszczególne zakłady taryfach, zatwierdzanych następnie przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki.

Ten indywidualny tryb zatwierdzania taryf ma zastąpić naturalne warunki konkurencji i z czasem, w konsekwencji, spowodować poprawę zarówno jakości jak i w dalszej perspektywie obniżenie ceny usługi. Przy zatwierdzaniu taryf przez URE ma przede wszystkim na względzie równowagę interesów przedsiębiorstw z interesami odbiorców i ich ochronę przed nieuzasadnionym wzrostem poziomu cen i stawek opłat. Co dzieje się z ciepłem dostarczanym przez przedsiębiorstwo ciepłownicze do węzła cieplnego? W przypadku grupowego węzła cieplnego jest ono rozprowadzane dalej na poszczególne budynki, a następnie do mieszkań w tych budynkach. W budynku z indywidualnym węzłem cieplnym, ciepło dostarczane jest bezpośrednio do mieszkań. Ta część usługi rozliczana już jest przez zarządców budynków i jak dotąd niestety, najczęściej w oparciu o ryczałt. Chociaż zdarzają się już budynki i mieszkania z zainstalowanymi ciepłomierzami, przepływomierzami lub podzielnikami kosztów ciepła. W takich wypadkach zarządcy mogą i powinni stosować rozliczenia zgodnie ze wskazaniami tych urządzeń.

Jak obecnie wyglądają rachunki wystawiane przez przedsiębiorstwa energetyczne odbiorcom ciepła, którzy zawarli umowę z przedsiębiorstwami energetycznymi?

Na opłatę za dostarczone ciepło składają się: **opłata za zamówioną moc cieplną, opłata za usługę przesyłową oraz opłata abonamentowa, które pobierane są przez cały rok niezależnie od tego czy w danym miesiącu ciepło jest dostarczane czy nie. Do tego dochodzą jeszcze opłaty pobierane tylko w miesiącach, w których ciepło jest dostarczane: opłata za ciepło i za nośnik (parę lub wodę) ciepła.**

Należy zaznaczyć, że w sytuacji, gdy przedsiębiorstwo ciepłownicze nie posiada zatwierdzonej przez prezesa URE taryfy, może jedynie stosować ceny obowiązujące przed 1 stycznia 1999 r.

(I)



# Konkurs

## Towarzystwo Przyjaciół Dzieci koło przy Izbie Pamięci Marii Kownackiej

01-592 Warszawa,

ul. Słowackiego 5/13 m 74, tel. 832-18-02

<http://www.polbox.com/k/kownack/>

zaprasza do wzięcia udziału

w Konkursie

na pracę związaną z twórczością  
Marii Kownackiej

### Cele konkursu:

\* popularyzacja twórczości Marii Kownackiej;

\* przybliżenie wartości humanistycznych zawartych w bogatej spuściznie pisarki;

\* szerzenie idei ochrony przyrody.

### Proponowane zadania pisemne:

\* recenzja wybranej książki Marii Kownackiej;

\* dalsze losy bohaterów wybranej książki Marii Kownackiej lub pomysł na inne zakończenie utworu;

\* reportaż lub sprawozdanie, opis wra-

żeń z pobytu w Izbie Pamięci Marii Kownackiej;

\* wiersz lub opowiadanie;

\* projekt inscenizacji albo scenariusza filmowego na podstawie utworu Marii Kownackiej.

### Proponowane zadania plastyczne:

\* album z ilustracjami do wybranej książki Marii Kownackiej;

\* zaprojektowane i wykonane kukielki do wybranego utworu scenicznego Marii Kownackiej.

### Nagroda specjalna:

Za najlepiej oceniony projekt inscenizacji lub scenariusza filmowego na podstawie książki pt. "Na tropach węża Eskulapa".

### Warunki konkursu

Konkurs przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 14 lat.

Indywidualnie lub zbiorowo wykonane prace (koniecznie z pieczętką szkoły lub

innej placówki kulturalnej lub oświatowej) należy przysłać pocztą lub dostarczać osobiście (wtorki, środy, czwartki w godz. 10.00-14.00) do Izby Pamięci do dnia 31 XII 2000 r.

Oceny prac i wyboru Laureatów dokonają organizatorzy do dnia 28 II 2001 r.

Wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się podczas imprezy zorganizowanej w marcu 2001 roku.

### Organizatorzy konkursu:

\* Izba Pamięci Marii Kownackiej;

\* Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Warszawa-Żoliborz.

### Patronat nad konkursem:

\* Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

\* Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy

\* Muzeum Książki Dziecięcej.

Przewodnicząca koła TPD

przy Izbie Pamięci Marii Kownackiej

Janina Wesółska

## Zapraszamy do Ośrodka Wypoczynkowego BIELANKA Ruciane-Nida

Ośrodek położony jest w Puszczy Piskiej nad jeziorem Guzianka. Zakwaterowanie w domkach 3-4 osobowych. Domki są wyposażone w ciepłą wodę, chłodziarkę i radio. Posiadamy też domki z łazienką. Na terenie Ośrodka jest basen, brodzik dla dzieci, plac zabaw, boisko sportowe, kawiarnia z bilardem standardowym, sprzęt pływający. Organizujemy dyskoteki. Jezioro bogate jest w ryby.

**OŚRODEK CZYNNY BĘDZIE od 29.04.2000 r. do 10.10.2000 r.**

**Ceny promocyjne na weekendy od 29.04 do 29.06.2000 r.**

Domek z łazienką:

- nocleg za dobę/osoby 32,00 zł + 7% VAT

- wyżywienie całodzienne 23,00 zł + 7% VAT

Domek z ciepłą wodą:

- nocleg za dobę/osoby 24,00 zł + 7% VAT

**TURNUS "0" od 15.06. do 28.06. Ceny od 650 do 760 zł za 14 dni z pełnym wyżywieniem.**

### TERMINY TURNUSÓW

**I - 01.07-14.07 II - 16.07-29.07 III - 31.07-13.08**

Domek z łazienką:

- 14 dni z pełnym wyżywieniem 840,00 zł + 7% VAT

Domek z ciepłą wodą:

- 14 dni z pełnym wyżywieniem 730,00 zł + 7% VAT

### IV turnus - 15.08-28.08 (promocja)

Domek z łazienką:

- 14 dni z pełnym wyżywieniem 798,00 zł + 7% VAT

Domek z ciepłą wodą:

- 14 dni z pełnym wyżywieniem 693,00 zł + 7% VAT

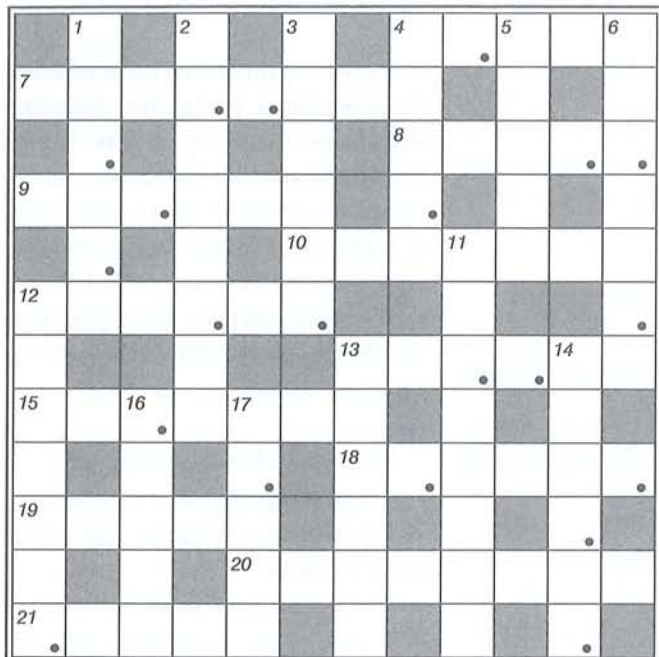
Dzieci do lat 3 bezpłatnie (bez świadczeń). W/w ceny dotyczą opłaty za jedną osobę.

Istnieje możliwość wykupienia 1/2 porcji wyżywienia dla dzieci do lat 10.

**PRZYJMujemy OPŁATY W RATACH!**

Zgłoszenia prosimy kierować: **Warszawa, ul. Marymoncka 105. Fax: (0-22)834-05-46, tel. 834 05 41 pok. 33, tel. 834 04 81 pok. 36 - w godz. 8.00-14.00.**





Litery z pól zaznaczonych kropkami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

**POZIOMO:**

4) spiralny rowek na śrubie; 7) rodzaj długiej bułki; 8) jacht mieczowy; 9) zawodnik młody wiekiem; 10) sprawuje pieczę nad zbiorami muzeum; 12) mieszkanka Pekinu; 13) np. okapi; 15) myśl prześladowająca kogoś uporczywie; 18) francuski taniec kabaretowy; 19) część paleniska; 20) w sztuce sposób przedstawiania abstrakcyjnych pojęć; 21) uderzenie w dzwon okrętowy.

**PIONOWO:**

1) Tomcio, maleńki bohater dziecięcych bajek; 2) zmiana sierści

zwierząt; 3) wytrawny napój alkoholowy; 4) reklamuje kawę Pedros; 5) dom Eskimosa; 6) ziemno-wodny płaz ogoniasty; 11) opera Giacomo Pucciniego; 12) człowiek zuchwały, śmiały; 13) damska marynarka; 14) popularna pralka wirlnikowa; 16) okres obrad sejmku; 17) lina łącząca maszt z dziobem lub rufą.

*Opr. Józef Fedorowski*

Rozwiązania prosimy wysłać pod adresem redakcji do 15 maja 2000.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 4/99 nagrody wylosowali: **Marek Wiśniewski i Kamila Kuriata.**

Po odbiór książek prosimy zgłaszać się do redakcji.



# Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

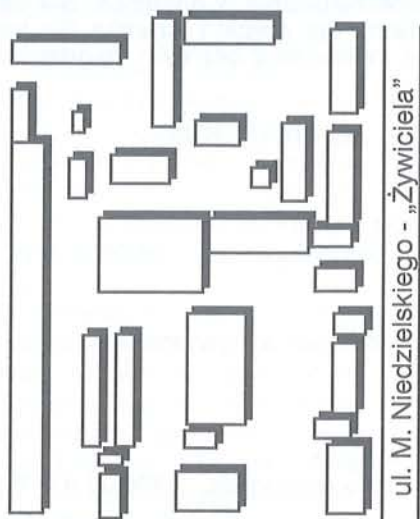
## Żoliborskie Centrum Handlowe

ul. Mieczysława Niedzielskiego - „Żywiciela” 2

tel. 633-85-10

- materiały budowlane
- glazura, terakota, marmury, granity, parkiet, boazeria, akcesoria elektryczne, armatura, wyposażenie mieszkań, kotły c.o., grzejniki, okna, drzwi, narzędzia, artykuły metalowe

*czynne poniedziałek – piątek 9-18  
sobota 9-14*



ul. M. Niedzielskiego - „Żywiciela”

ul. J. Kochanowskiego



PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ  
Na zlecenie WSM wydaje Agencja Wydawnictw Informacyjnych AWI  
01-451 Warszawa, ul. Brożka 20/6E, tel. 0-501 513 508. Redaguje zespół.  
Redaktor naczelny: **Jacek Kłopotowski**, z-ca red. nac.: **Danuta Wieluńska.**

Rada Programowa: Irena Chmielewska (z-ca przewodniczącej), Mirosław Czyżkowski, Jerzy Górecki, Włodzimierz Kosmal, Marek Malinowski, Wiesława Mingin, Elżbieta Pacholska, Kazimiera Szerszeniewska (przewodnicząca), Halina Trószczyńska-Smyczyńska, Maria Wężykowska.